

# Kamieniecki, Witold

---

## Geneza Państwa Litewskiego. (Dokończenie)

---

Przegląd Historyczny 19/2, 121-153

---

1915

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# Geneza Państwa Litewskiego.

(Dokończenie).

Język litewski ma dla takiej osady jednodworczej specjalny termin *akis*, co znaczy oko, bo też polana, stanowiąca podstawę takiej osady była prawdziwem okiem puszczy. Formacje dalsze, składające się z trzech, czterech, dziewięciu i t. d. osad pojedynczych nazywano: *trisakis*, *ketur-akis*, *dewin-akis*, skąd dzisiejsze wsie pruskie i litewskie: Triacken, Ketturacken, Keturakiszi, Dewinaki i t. d.<sup>1)</sup>

Stałe osadnictwo, związane ściśle z rolnictwem, rozpoczyna się niewątpliwie bardzo rychło po przybyciu Litwinów nad Bałtyk; postępując zwolna za koczownikami, zajmują rolnicy litewscy Prusy, Żmudź, Litwę, Niemnem i jego dopływami posuwają się w górę, okupując stopniowo ich dorzecza. W górnym biegu Niemna zwartość osadnictwa litewskiego się zmniejsza, osady stają się coraz rzadsze i bardziej rozproszone — to też stosunkowo łatwo ustąpią

---

<sup>1)</sup> Sprogis: Географический словарь древней жомойтской земли str. 92, 133. Buszczyński J. Opisanie histor. statys. pow. Rossieńskiego str. 31—2: „Litwini, trzebiąc lasy, zaczęli budować odosobnione osady zwane po litewsku *akis* t. j. oka“.—Kraszewski: Litwa i t. d. I, 225: „Kroniki wspominają wsie wielkie (kiemas) i pojedyncze chaty (ukis)“.—Wątpliwości budzi tylko dzisiejsza forma litewskiej nazwy sadyby rolniczej, która brzmi *ukis* nie *akis*; czy można to przypisać jakiemuś procesowi językowemu—nie wiem.—W źródłach łacińskich dla oznaczenia pewnego typu osad pruskich używano terminu *vicus*; pierwiastek *vik* nie jest obcy i litewszczyźnie i językom skandynawskim, przynajmniej słychać go w nazwach miejscowości pruskich: „castrum *Cameniswilka*“ dzisiaj *Camenisvicusberg*), „*civitas sconevik*“ i t. d. (*Vita et passio* s. Adalberti, M. P. H. I, 181—Długosz Hist. Pol. R. 1167; Piotr z Dusburga. SS. RR. Pruss I, 132.—Perlbach M.: Zwei Samländische Urkunden des 13 Jhr. 7. IV. 1299).—Na granicy państwa Karola W. i Słowian Połabskich miasto *Bardewik*. (Wachowski: Słowiańszczyzna Zach. str. 79).—Nad Bałtykiem leży osada handlowa

stąd później Litwini przed kolonizacją słowiańską<sup>1)</sup>. Bardzo prawdopodobne, że stałe osady litewskie nie przekroczyły nigdy linii dzisiejszej drogi żelaznej z Mińska do Brześcia. Dalej na południe sięgali jedynie koczownicy. Najgęstsze i najbardziej zwarte osadnictwo skoncentrowało się w obrębie Prus, Żmudzi i Litwy właściwej, chociaż i tutaj dookoła siedlisk stałych krążyły w ciągu długich wieków, jak mgławice planetarne, hordy koczowników<sup>2)</sup>. Archeologia winnaby ze względną dokładnością odtworzyć proces posuwania się Litwinów na wschód i na południe. Niestety, przy obecnym stanie badań zadania tego nie spełnia.

O stanie pierwotnych osiadłych gospodarstw litewskich możemy wnioskować śmiało na podstawie wiadomości z XIV i XV wieku. W epokach barbarzyństwa i dzikości wieki pozostawiają po sobie mniej śladów, niż dziesięciolecia w życiu ludów kulturalnych. Stan plemion środkowo-australijskich w chwili, kiedy do nich dotarli pierwsi podróżnicy europejscy, nie różnił się zapewne wiele od stanu, jaki tam panował o tysiąc lat wcześniej.

Formy litewskiego życia ekonomicznego w zaraniu doby historycznej są tak surowe, że możnaby je uważać nieomal za pierwotne; produkcja gospodarcza skierowana jest wyłącznie na własną konsumpcję, wymiana jest nadzwyczajnie słabo rozwinięta i ograniczona do przedmiotów najprostszych. Stan taki z minimalnymi zmianami mógł trwać doskonale w ciągu długiego szeregu wieków poprzednich.

Ostatecznym sprawdzianem wiarogodności obrazu pierwotnego

---

*Slieswick* albo *Slieistorp*, co znaczy wieś nad rzeką Slie (Wachowski: Jomsborg Normanowie wobec Polski w X w. str. 2). — Vik jest również nazwą prowincji norweskiej i estońskiej; wieś *Vik* — na wyspie Rugii. (Mon. Germ. Histor. Script. XXIX str. 312, 337, 381, 407 i t. d.). — *Rekejavik* na Islandyi i t. d.

<sup>1)</sup> Hipotezy o osadnictwie Litwy w dzisiejszej środkowej Rosyi mają słaby podstawy i małe prawdopodobieństwo. — Pogodin: *Сбор. ст. по археол. и этногр.* str. 159.

<sup>2)</sup> Gdyby przywiązywać wagę do kronikarskich charakterystyk, to w sprzeczności opinii o Litwinach możnaby się dopatrywać dowodów pewnej dwoistości typu narodowego. Z jednej strony jeszcze Jordanes nazywa Estiów „*pacatum hominum genus omnino*“, co zastosowuje Adam Bremeński prawie bez zmiany do Prusów: „*mitissimum hominum genus*“, „*homines humanissimi*“ i t. d. — z drugiej strony znane powszechnie ustępy kronik polskich i niemieckich nie żałują mocnych kolorów dla oddania okrucieństwa i dzikości ludów litewskich; zwłaszcza Jadzwingowie, klasyczni koczownicy, mieli się odznaczać krwawym temperamentem. Powtarzam jednak, że jest to materyał kruchy, nie nadający się do żadnych wniosków. (M. P. H. I, 2; — Adam Bremeński: *Gesta* i t. d. I. IV c. 18. — SS. RR. Pruss. I, 33, 34).

ustroju litewskiego może być zawsze porównanie z ustalonym przez naukę procesem rozwojowym innych ludów. Po odrzuceniu pewnych odrębności na rachunek specjalnych warunków miejscowych, linie zasadniczych faz rozwojowych muszą sobie dokładnie odpowiadać. Są one wyrazem powszechnych praw ekonomicznych, regulujących niezłomnie działalność ludzką, niezależnie od rasy, wyznania czy narodowości.

Cechą charakterystyczną stałych osad rolniczych jest indywidualizacja. Rolnik wystarcza sobie sam z najbliższą rodziną i warsztat jego pracy — uprawna ziemia — jest od początku przedmiotem indywidualnego posiadania. Oczywiście, może osadnik ten teren uprawy rozszerzać; skutecznia to drogą karczunku puszczy i trzebieży zarośli, w dogodniejszych najczęściej rozrzuconych miejscach; zwartość areалу nie gra dla niego pierwotnie żadnej roli, stąd późniejsza szachownica.

Puszcza otaczająca a zwłaszcza najbliższy samej sadyby „gaj“ dostarcza osadnikowi budulca i drewna na opał. Pozatem korzysta on dodatkowo z miodu dzikich pszczoł, z ryb w rzekach i jeziorach, wreszcie zapewne i ze zwierzyny w lesie. Wszystkie te użytki stanowią jedną całość z gospodarstwem rolnem, całość z tendencją do nierozdzielności. Pokolenia następne powtarzają ten sam proces od początku, zakładając nowe gospodarstwa na bliższych lub dalszych polanach. Ziemi jest dość, niema najmniejszej racyi do formowania krępującej wspólnoty rodowej, siabrostwa i t. d. Nie mamy też w rzeczywistości żadnych śladów rozwoju w tym kierunku. Jedna rodzina odpowiada normalnie jednemu gospodarstwu. O formach dziedziczenia w tej najwcześniejszej epoce nie mamy żadnych wiadomości<sup>1)</sup>; przypuszczalnie ojciec przekazywał całe gospodarstwo jednemu z synów, albo też grunta orne, rozrzucone jak wiemy w różnych punktach, rozpadały się na swoje naturalne części składowe, zwane w XV w. „ślądami“ i mógł następować podział pomiędzy wszystkimi braćmi<sup>2)</sup>. W każdym razie poza synami nikt nie miał prawa do dziedziczenia nieruchomości, jak to wyraźnie stwierdzają Prusowie w nieocenionym układzie z Za-

<sup>1)</sup> Według Wulfstana cała prawie majątność zmarłego używana była na stypy i inne szczegółowo opisane obrzędy pogrzebowe. — SS. RR. Pruss. I 734 § 21, 22, 23.

<sup>2)</sup> Taki stan rzeczy miał zdaje się na myśli Gall z trudnym do interpretacji a lakonicznym ustępie o formach władania ziemią w Prusiech: „terra ... per sortes hereditarias ruricolis et habitatoribus dispartita“. — M. P. H. I str. 478.

konem w 1249 r.<sup>1)</sup>. Córki miały może udział w ruchomościach, do których zaliczano i drzewa bartne.

Przez długie wieki osady rolnicze są zupełnie bezimienne; później biorą nazwę od osoby swego gospodarza i powstają ziemie Gimbuta, Narutisa czy Mongaiła, skąd już drogą procesu językowego otrzymujemy tak pospolite w XV w. Gimbutowszczyzny, Narutisowszczyzny, Mongaiłowszczyzny i t. d.<sup>2)</sup>.

Nie mamy też z tej epoki pierwotnej śladu żadnego zorganizowanego związku osadników, czy to na tle sąsiedztwa i wspólnych potrzeb gospodarczych, czy na tle pewnego wyrobionego kultu religijnego<sup>3)</sup>. Każdy wystarcza sobie sam; minimalne obroty handlowe odbywają się bez organizacyi, każdy rolnik bezpośrednio z „gościem“ zawiera rzadkie transakcje i wzamian za produkty naturalne, futra czy miód, otrzymuje broń, narzędzia, może paciorki i inne ozdoby.

Jedyna wyrobiona komórka społeczna to rodzina; mężczyzna ze swojemi kobietami i zrodzonymi przez nie dziećmi stanowi zupełnie skryształizowaną jednostkę społeczną<sup>4)</sup>. Jest to okres samotnych rodzin, który trwa aż do XIV w. wśród bezgranicznych obszarów, na których się ewolucya osadnictwa litewskiego odbywała. Można sobie znakomicie wyobrazić osady wśród puszczy, o których w ciągu długich pokoleń mógł nikt nie wiedzieć. Całe zastępy nieznanym nikomu samotnikom kładły się w ziemię, używając ją własnymi prochami dla potomnych; pozatem nie przyczyniali się oni niczem do postępu ludzkości; wegetacyjny tryb życia zbliża ich do otaczającej roślinności i znaczenie ich w dziejach ludzkości nie różni się zapewne wiele od znaczenia walących się w ziemię i wytwarzających próchnicę pni leśnych. Samotność pierwotna, będąca zdaniem filozofów natury stanem wielkiej subiektywnej szczęśliwości, jest jednocześnie stanem idealnej bierności. Następuje w tym stadium zanik wszelkich procesów społecznych, rozwój zamiera, wieki przechodzą bez śladu nad rozrzuconymi wśród puszczy wyspami ziemi uprawnej.

Konieczne jest wstrząśnienie zewnętrzne, aby z tego martwego punktu rzesze pierwotnych rolników poruszyć, konieczny

<sup>1)</sup> Cod. Dipl. Varmien. I str. 29.

<sup>2)</sup> Por. obraz gospodarki pierwotnej w W. Kamienieckiego: *Rozwój własności na Litwie*.

<sup>3)</sup> Cmentarzyska gromadnie należą do epok późniejszych.

<sup>4)</sup> Wielożeństwo u Prusów stwierdza kategorycznie układ z 1249 r.— Cod. Dipl. Varm. I, 32.

jest czynnik fermentu, któryby dał początek nowym procesom rozwojowym.

Wręcz odmienny obraz przedstawia pełne ruchu życie społeczne koczowników. Stanowią oni zawsze i wszędzie najpodatniejszy grunt dla organizacji gromadnych, mają zasadniczą skłonność do formowania hord. Wynika to niewątpliwie z natury gospodarki koczowniczej, opartej na myślistwie i na pasterstwie. Oba te przemysły wymagają pracy zbiorowej, a jednocześnie mogą zaspakajać potrzeby znacznie liczniejszej rzeszy, niż ograniczone do ciasnej polany leśnej rolnictwo.

To też podczas kiedy dojrzały synowie rolników normalnie porzucają osadę ojcowską i zakładają własne oddzielne gospodarstwa, rodziny koczowników nie wypuszczają swoich członków, synowie, bracia i dalsi krewni wspólnie wykonywują zadanie gospodarcze i wspólnie z owoców pracy korzystają.

W ciągu szeregu pokoleń rodzina taka zamieniała się w mniej lub więcej liczny ród, najczęściej pokrywający się z pojęciem hordy; choć mogły być hordy, składające się z kilku ściśle związanych rodów.

W obrębie rodu drogą zupełnie naturalną rozwija się władza patryarchalna „starosty“ rodowego i wspólnota majątkowa, racjonalna i rozumiała tam, gdzie majątek polegał przede wszystkim na eksploatacji owoców naturalnych, pierwotnie dla każdego dostępnych.

W przeciwstawieniu do indywidualizacji rolników, zbiorowa organizacja koczowników jest źródłem znacznej siły, skoncentrowanej w ręku głowy rody. Przenosząc się z miejsca na miejsce, wybiegając poza terytorya litewskie, wchodzą koczownicy w stosunki z plemionami sąsiednimi, zapoznają się z ich cywilizacją, słowem są niewątpliwymi pionierami postępu. Teren wędrowek jest pierwotnie zupełnie nieograniczony i faktycznie posuwają się nomadzi litewscy żywiołowo na południe i na wschód bez żadnych przeszkód. Dopiero z biegiem czasu zamknęły im dalszą ekspansję rubieże plemion zwartych i silnych<sup>1)</sup>. Wewnątrz kraju tamę nieograniczonemu wiotowaniu położy wzrost ludności i związane z tem procesy społeczne.

---

<sup>1)</sup> Zasadniczą kresowość koczowniczego pasterstwa podkreśla z wielkim naciskiem Middendorff w ustępie, cytowanym przez Peiskera: *Die älteren Beziehungen der Slawen zu Turkotataren* ect. str. 6—7: „China, Japan, Persien, der Kaukasus, Italien... bieten uns übrigens dieselbe Eigentümlichkeit dar;

Współistnienie obok siebie dwu zasadniczo różnych typów: osiadłych rolników i koczujących pasterzy-myśliwców jest brzemienne w doniosłe następstwa. Nieunikniony jest konflikt między temi dwiema grupami. Ten konieczny proces społeczny przedstawia uderzające analogie z procesem czysto fizycznym, znanym pod nazwą galwanizmu. Zetknięcie w pewnych warunkach dwu różnych metali jest źródłem energii, która się wyładowuje w formie prądu elektrycznego. Podobnież dwie odmienne grupy społeczne, rozwijające się na tem samym terytoryum, nie mogą nawzajem znosić biernie swojej obecności; następuje ferment i wyładowanie energii w formie walki.

Stroną zaczepną byli niewątpliwie koczownicy; w zapasach z drapieżnym mieszkańcem puszczy, niedźwiedziem czy wilkiem, wyrobili oni w sobie hart rycerski i udoskonalili oręż. Powodów do walki mogło być wiele, najczęściej chodziło o ziarno — chleb, pożytny dla nomadów, zmuszonych do mięsnych i mlecznych pokarmów <sup>1)</sup>.

Wynik konfliktu nie mógł być wątpliwy, siły były zbyt nierówne pomiędzy rozproszoną, pokojową ludnością rolniczą, a zorganizowanymi w rody śmiałymi i zbrojnymi napastnikami; skutkiem indywidualizacji osad rolniczych jest ich słabość i niezdolność do obrony w razie ataku zzewnątrz.

Następuje podbój ludności osiadłej, który się wyraża: 1) w daninach, składanych przez rolników na rzecz zwycięzców; 2) w pewnych mniej lub więcej określonych, ale niewątpliwych prawach zwycięzców do dziewiczego, nieuprawianego terytoryum, otaczającego osady rolne; dla myśliwców i pasterzy taki tylko teren mógł przedstawiać pewną wartość. Związku między osiadłą ludnością a uprawianą przez nią ziemią nie naruszają zwycięzcy zupełnie, przeciwnie, raczej go sankcyonują, tak, że nabiera ten związek cech prawa własności.

---

den sie ist durch die natürlichen Verhältnisse bedingt: Zentrale Depekoration und zentrale Vegetarianer umgeben von Hirten die fast ausschliesslich Fleischnahrung verzehren“.

<sup>1)</sup> Por. słowa, które Koran wkłada w usta Żydów, wyprowadzanych przez Mojżesza z Egiptu: „O Moïse nous ne pouvons supporter plus longtemps une seule et même nourriture, prie ton Seigneur qu'il fasse pousser pour nous de ces produits de la terre...“ Le Koran trad. par. M. Kasimirski, Nouvelle Edition str. 9. — Więcej przykładów antytezy między pokarmami mięsnymi a wegetaryjańskimi, odpowiadającej różniczkowaniu plemiennemu czy stanowiemu, przytacza Peisker: Die älteren Beziehungen i t. d. str. 53—54 i 74—78.

Teoretycznie w chwili takiego podboju powstaje państwo z jego koniecznymi elementami: terytorium, poddanymi i panującymi. W praktyce mogło się zjawisko ograniczać do nieustannych napadów rozbójniczych i do pobierania okupu od spokojnych mieszkańców; mimo to mamy tu do czynienia z narodzinami państwa. — Wśród kęp bagnistych i błędnych oparzelisk biorą początek potężne systemy rzeczne; podobnie wśród chaosu pierwotnych zjawisk, pozornie sprzecznych i przypadkowych, można wysledzić nić przewodnią, wiążącą je w całość rozwojową z najświetniejszymi instytucjami epok późniejszych.

Okres najazdów koczowników na ludność rolniczą mógł trwać oczywiście w ciągu długich wieków; najazdy powtarzały się tysiące razy, rozmiary oddzielnych aktów mogły być bardzo drobne. W każdym razie z biegiem wieków cała ludność rolnicza została obłożona podatkami i na terytorium ludów litewskich sformował się szereg licznych a bardzo pierwotnych organizmów państwowych. Na czele każdego stał starosta rodowy, poprzedni dowódzca hordy, zwany zapewne rikasem; zdaje się, że jednoczy on w sobie charakter wodza z charakterem kapłana<sup>1)</sup>.

Najpierwotniejszą drogą do zdobycia władzy jest przemoc, gwałt, osobista waleczność, umiejętność zorganizowania grupy stronników i opanowanie przy ich pomocy masy. Z biegiem czasu obok siły fizycznej coraz większy wpływ wywierają czynniki innej natury: dostojni i bogaci, otoczeni czią powszechną „starcy“ rodowi, skupiają się w grono, sankcjonujące lub nawet powołujące rikasa do władzy; powstaje wiec; z drugiej strony pewne bliższe związki z poprzednim rikasem, lub jego ostatnia wola, nabierają coraz istotniejszego znaczenia przy wyborze następcy. Oba te czynniki, reprezentujące moment elekcyjności i dziedziczności władzy, krzyżując się ze sobą i nabierając cech prawa zwyczajowego, ograniczają częściowo wartość samej siły faktycznej.

Zakres władzy rikasa nie był oczywiście prawnie ściśle określony. Zależał głównie od jego osobistych talentów i niewątpliwie bywał bardzo rozmaity. Zwartem kołem otacza rikasa cała pokrewna mu horda, wszyscy rodowcy, teoretyczni współuczestnicy w rządach i współwłaściciele majątku państwowego.

Antyteza między osiadłym rolnikiem a koczującym pasterzem

---

<sup>1)</sup> Kronika wołyńska tak charakteryzuje jednego z najwybitniejszych królików jaćwieskich: „Скомондъ бо бѣ вольтхвъ и кобникъ нарочитъ, борзъ же бѣ яко звѣрь, пѣшь бо ходя повоева землю Пиньскую, инныи страны..“ (Поли. Собр. Русс. Лѣт. II стр. 182).



czy myśliwcem stanowi fundament znanej, a w Polsce może za surowo krytykowanej hipotezy Peiskera o pierwotnem niewolnictwie Słowian<sup>1)</sup>. Odrzucając zasadniczą tezę Peiskera, w obecnej formie istotnie nie nadającą się do przyjęcia, należy jednakowoż podnieść z całym naciskiem szereg jego nadzwyczajnie bystrych i głębokich obserwacji o związku zjawisk gospodarczych ze zjawiskami społecznymi i państwowymi. Najslabszą stroną hipotezy Peiskera (poza wywodami językowymi) jest moim zdaniem wprowadzenie momentu rasowego i mniemanie, że różnice plemienne muszą odpowiadać różnicom gospodarczym. Uraloaltajski Turkotatar ma być *κατ'ἔξοχὴν* koczującym galaktofagiem w przeciwstawieniu do osiadłego typu wegetaryanina aryjskiego i t. d. Sądzę, że właśnie przy badaniu zjawisk najgłębszych, najpierwotniejszych, pamiętać trzeba, że różnice plemienne nie są apriorystycznym katechizmowym dogmatem, ale są produktem historycznym, wyrażają się powoli pod wpływem warunków geograficznych, klimatycznych i t. p. Im głębiej w przeszłość, tem więcej podobieństw między Słowianinem a Germaninem i kiedy mowa o pierwotnej gospodarce, o pierwotnem osadnictwie, o pierwotnych formach organizacji—doprawdy, że wątpię, aby można było rozróżniać odmienne typy słowiańskie, germańskie czy celtyckie.

Koczownictwo i osiadły tryb życia, wspólnota i własność indywidualna, oddzielne gospodarstwa i wsie zbiorowe — wszystko to są formy uniwersalne, możliwe jako fazy w rozwoju każdego ludu, nie stanowiące cechy charakterystycznej żadnej rasy czy plemienia. Oczywiście, cały szereg warunków wpływać może na różną trwałość, na świetniejszy lub słabszy rozkwit każdej z tych form; mogą się stykać ze sobą ludy, stojące na różnych stopniach rozwoju; w pewnych warunkach może rozwój wogóle nie posunąć się poza pewne stadyum, ale wszystko to nie wynika bynajmniej z pochodzenia od Sema, Chama, lub Jafeta.

Po odrzuceniu balastu rasowości, pozostanie w wywodach Peiskera szereg poważnych i subtelnych argumentów, świadczących o związku genezy państwa z konfliktami między ludnością koczowniczą a osiadłą. Myślę tu przedewszystkiem o śladach ko-

---

<sup>1)</sup> J. Peisker: 1) *Forschungen zur Sozial- und Wirtschaftsgeschichte der Slawen*. 2) *Die älteren Beziehungen der Slawen zu Turkotataren und Germanen*. 1905 r.—Recenzye: O. Balzer: *O zadrudze słowiańskiej* (Kw. Hist. 1899 r. str. 200—256).—Fr. Krček: *Teorya Peiskera o niewoli prasłowiańskiej w świetle krytyki* (Kw. Hist. 1908 r. str. 640—657).—A. Brueckner (Kw. Hist. 1908 r. str. 693—697).

czownictwa właśnie w klasach panujących ludów pierwotnych. W Zakonniku Duszana przyznane są pewne przywileje pasterzom w stosunku do ludności rolnej. Nie bez znaczenia są też obserwacje Peiskera nad „żupanami“ w Styryi, płacącymi podatki przeważnie w bydłe, a stanowiącymi arystokrację wioskową<sup>1)</sup>: Przykładów podobnych możnaby przytoczyć więcej. Cook zauważył skłonność do koczownictwa wśród „wyższych sfer“ ludów Polinezyi<sup>2)</sup>: ciekawszy, bo bliższy jest opis zwyczajów pruskich u Wulfstana; według tej relacji królowie i bogaci ludzie w Prusiech używają za stały napój kobylego mleka, podczas kiedy biedni i niewolnicy piją tylko miód; o to toczą się między nimi ciągłe wojny<sup>3)</sup>. Kumys czyli kobyłe mleko jest najcharakterystyczniejszym napojem koczowników, posiadających całe stada koni; natomiast miody sycą przedewszystkiem osiadli wśród puszczy rolnicy. W ten sposób drobna napozór obserwacja Wulfstana nabiera głębszego znaczenia; podział na pijących kumys lub miód, na który Wulfstan kładzie taki nacisk, odpowiada podziałowi na dwie zasadnicze warstwy społeczne, które też mogą doskonale stanowić dwa walczące ze sobą obozy<sup>4)</sup>.

Według Voigta, chociaż nie mamy wiadomości o właściwym koczownictwie u Prusów, przecież niektórzy książęta nie mieli stałego miejsca zamieszkania<sup>5)</sup>.

Dalsze badania dostarczą niewątpliwie więcej analogicznych przykładów, świadczących niezbicie, że wśród koczowników należy szukać twórców pierwotnych państw litewskich.

<sup>1)</sup> J. Peisker: Die aelteren Beziehungen i t. d., str. 167—173; por. także stosunek rolniczego Tadżyka do koczującego Turkmena w środkowej Azji (tamże str. 6);—Balzer: O zadrudze (Kw. Hist. 1899 r. str. 206).

<sup>2)</sup> Troisième voyage de Cook.—Paris 1785 r. t. II, str. 357—8 (opis Taiti): „Les *Erroes* sont des insulaires des classes supérieures... qui voyagent d'un canton à l'autre ou sur les îles voisines, qui ne se livrant pas à un attachement particulier n'adoptent guères la manière de vivre plus sédentaire et plus tranquille...“ W opisach podróżników i etnografów możnaby niewątpliwie znaleźć więcej podobnych przykładów.

<sup>3)</sup> SS. RR., Pruss. I str. 733 „se cyning and the vicosten men drincad *myran meole*, and the unspedigen and the theowan drincad medo. Thaer bid swyde mycel gewinn betweenan him...“; obok tłumaczenie niemieckie—może w innych tekstach zamiast *myran meole* znajduje się termin *kama*—lopenis, interpretowany przez Karłowicza: O litewskim języku (Roz. Akad. Um. wydz. filol. II str. 143).

<sup>4)</sup> O kobyłem mleku wspomina i Piotr z Dusburga (tamże str. 54), przypisując mu nawet pewien sakralny charakter. Por. Długosz Hist. Pol. pod R. 997.

<sup>5)</sup> Gesch. Preuss. I, 552.

Wzajemna nieustanna walka była ujściem energii dla tych miniaturowych formacji państwowych<sup>1)</sup>; chodzi przede wszystkim o ustalenie prawa wyłącznego koczowania na pewnym terytorium dla pewnej hordy, o wytworzenie pojęcia granicy państwowej. W tej walce słabsze organizmy giną bez śladu, na ich miejsce występują inne, mniej lub więcej efemeryczne. Szczęśliwy starosta rodowy mógł skupić około siebie grupy znaczniejsze, rozpadające się na swoje części składowe za nieudolnych następców.

A jeżeli się dostał do steru człowiek z silnym instynktem władzy, jeden z twórców dynastyi, wówczas obalał on śmiałą ręką stare porządki rodowe, rozpraszał lub ograniczał wiec „starców“ i zdobyte przez siebie państwo przekazywał potomkom jako własność nie rodu, lecz jednej rodziny dynastycznej.

Takie jest najprawdopodobniejsze pochodzenie kniaziów Ruszkowiczów i Bulewiczów z kroniki Wołyńskiej, występujących w liczbie mnogiej i zbiorowo reprezentujących interesy swego państwka<sup>2)</sup>. W Prusiech w podobnym charakterze występują np. „viri praepotentes dicti Gobotini“ i t. d.<sup>3)</sup>. Do tego samego typu należą zapewne rody-plemiona jaćwieskie Zlinców ze Zliny, Krismenców i Pokienców, wojujące z Danielem Romanowiczem w 1256 r.<sup>4)</sup>.

W dzielnicach gęściej zaludnionych wcześniej, w innych później porzucają twórcy państwa dawny koczowniczy tryb życia i osiadają trwale w pewnym punkcie; nie zmienia to jednak zu-

<sup>1)</sup> Nawet w tradycji ludowej pozostały reminiscencye tych walk; do pewnej mogiły w górach Turzych (pow. Ihumeńskiego) przywiązana była legenda, że leży w niej książę pobliskiej osady Wołoki, który legł w walce z księciem sąsiedniej osady; Wołoki zostały zdobyte i zburzone, a resztki ludności przeniosły się gdzieindziej. Mogiłę tę rozkopał Sopotzko i znalazł w niej istotnie szkielet ze złotym dyademem na czole i innymi kosztownymi ozdobami, harmonizującymi z książęcą dostojnością nieboszczyka, co nadaje pewną wartość legendzie ludowej.—Poszūk. archeol. w pow. Ihumeńskim (Zb. wiad. do antrop. kraj. XIII, 60—61).

<sup>2)</sup> Полн. собр. Русс. лѣт. II, 161—2.

<sup>3)</sup> Piotr z Dusburga (SS RR. Pruss. I, 63). W Passyi Ś. Wojciecha przez Jana Kanaparza występuje w Prusiech „dominus villae“. Nie może to być nikt inny jak starosta rodowy; mieszkańcy tej „wsi“ zachowaniem swoim przypominają bardziej pokrewnych staroście rodowców, niż poddanych włościan (M. P. H. I, 180—181).

<sup>4)</sup> Полн. собр. Русс. лѣт. II, str. 193. — Zlincy występują jeszcze poprzednio w 1251 r. (tamże str. 186); stanowią oni jednostkę terytoryalną Zlinę z centralnym punktem obronnym, zdobytym przez kniaziów Halickich w 1273 r. (tamże str. 205). Starostami rodowymi byli też zapewne wodzowie jaćwiescy Monduwin, Szutr i Stegut Zebrowicz w 1227 r. (tamże str. 167)

pełnie ich stosunku do ziem dziewiczych, które w dalszym ciągu stanowią regale, pomimo że ich wartość gospodarcza dla żywołu panującego z chwilą porzucenia koczownictwa znacznie się zmniejsza.

Likwidacya koczownictwa może się też odbywać drogą zupełnie naturalną bez żadnej presyi zzewnątrz; ale o formach osad zbiorowych, jakie mogły w ten sposób powstawać, nie mamy prawie żadnych informacji. Za czasów nieocenionego Wulfstana całe Prusy (ziemie Estów) składały się z niezliczonej ilości drobnych państewek z określonymi punktami centralnymi i z oddzielnymi królami, którzy nieustannie wiedli ze sobą boje<sup>1)</sup>; zupełnie analogiczne formacje musiały egzystować i w innych ziemiach litewskich. Najwcześniejszą wiadomość o tem przynosiłby nam t. zw. Śpiewak anglosaski w epicznem opowiadaniu o swoich wędrówkach po morzach i łądach. Mianowicie jeden werset tego wyliczenia różnych krajów i narodów, znanych autorowi, brzmi: „*Velena and Vylna and Wala rices*“<sup>2)</sup>. Uczni angielscy poświęcili temu wersetowi całą literaturę, w najrozmaitszy sposób interpretując jego znaczenie; żadne jednak z tych tłumaczeń nie nadaje się do przyjęcia<sup>3)</sup>. Dla Polaka „*Velena and Vylna*“ brzmi uderzająco podobnie do Wielony i Wilna; w obu tych miejscowościach w połowie IX wieku doskonale mogli siedzieć rikasowie; za pośrednictwem normandów mógł o tem żeglarz brytański łatwo się dowiedzieć. Ale tego wszystkiego za mało, aby z całą pewnością stwierdzić związek między Litwą a anglosaskim śpiewakiem. Decydującym argumentem w tej sprawie mogła by być wiadomość o Litwie, Wilnie i Trokach z XII w., znaleziona rzekomo u znakomitego islandzkiego dziejopisa, Snorro Sturlesona,—stwierdzona, gdyby, niestety, była nieco jaśniejsza i pewniejsza.

<sup>1)</sup> SS. RR. Pruss. I. 733: „*Thaet Eastland is swyde mycel, and thaer bid swyde manig burh, and on aelcere byrig bid cyninge*“. Obok tłumaczenie niemieckie: „*Das Estenland ist sehr gross und da liegen viele Staedte und in jeder Stadt ist ein König*“.

<sup>2)</sup> M. P. H. str. 8.

<sup>3)</sup> Widsith: A study in Old English Heroic Legend — Cambridge 1912 r. str. 212: „*l. 78 wiolene ond Wilna ond Wala rices*“. Tłumaczenie: „*riches and joys and the realm of Welsh-land*“. Przypisek: *Wiolena* ond *Wilna*. The MS has *Wiolane* & *Wilna*, which was kept by kemble. J. Grimm (D. M. 1835 Appendix VI) recognised these words as common nouns: in this he has been followed by kemble, Ettmuller, Mullenhoff, Rieger, Möller, Wülcker, Grein-Wülcker, Kluge, Nolthausen, Sedjefield; Leo kept the Words as tribalnames *Velena* and *Vylna* translating: „*Der Walchen und Walchinnen und des Walchenreiches*“. The words are also taken as proper names by Grein, Thorpe, Brandl and Buscombe: but no satisfactory explanation of them as such is forthcoming. The reading of the text *Wiolene* is Rieger's.

Wiadomość tę odkrył Czacki<sup>1)</sup>; za nim powtórzył ją cały szereg pisarzy polskich i niemieckich, nikt jednak dotychczas nie dotarł do źródła Czackiego, nikt go nie skontrolował i jak przed stu laty tak i teraz wiemy jedynie to, co nam Czacki nawiasowo zupełnie wspominał o napotkanych przez Snorr Sohna osadach skandynawskich pod Trokami i Wilnem.

Z cytaty Czackiego nie można sobie dokładnie zdać sprawy, w jakim dziele Snorra ma być zawarty interesujący nas ustęp. Niema go w każdym razie w wielkiej historii Snorra (Heimskringla)<sup>2)</sup>; możliwe, że kryje się dotychczas we wspomnianym przez Czackiego rękopisie kopenhaskim. Tymczasem należy jedynie skonstatować, że zestawienie dwóch wątpliwych ustępów Śpiewaka Anglosaskiego i Snorra zwiększa stopień wiarygodności jednego i drugiego i że, bądźco bądź, trzeba się rachować z ich informacjami, o tyle wcześniejszemi od urzędowych początków historii litewskiej.

Pewne światło na najwcześniejsze fazy organizacji państwowych litewskich rzucić może zestawienie z analogicznymi państwami, jakie wśród ludności słowiańskiej formowali koczownicy sąsiedni, Chazarowie, później Połowcy. Askołd i Dir, zobaczywszy gródek nad Dnieprem, zapytują ludność miejscową, do kogo on należy. Odpowiadają im, że siedzieli tu trzej bracia: Kij, Szczek i Choriw, którzy sobie ten gródek zbudowali, ale wyginęli: „мы же (t. j. ludność miejscowa) седѣмь плачати дань родоу их Къзаромъ“<sup>3)</sup>. W kilku słowach mamy tu zaznaczoną bardzo bogatą treść ustrojową; element państwowy w tym stadium rozwoju instytucji jest zupełnie wyraźny. Z jednej strony mamy poddanych, płacących daninę — ludność słowiańską osiadłą, a zatem zapewne rolniczą; z drugiej strony — panujących koczowników, w tym wypadku obcego pochodzenia, zakładających stałą obronną rezydencję

<sup>1)</sup> O litewskich i polskich prawach, str. 16: „...Snorr Sohn Islandczyk w XII w. językiem swoim mógł trochę rozumieć osady, które przed nim z swego początku w Skandynawii czyli Szwecyi się chlubiły“.

(Przypisek). „Ten wojaż był w rękopisie w Bibliotece kopenhaskiej; wypis był mi przysłany przez będącego wówczas posła polskiego w Danii. Gadał Snorr-Sohn z temi osadnikami koło *Velni* (Wilna) i *Tryk* (Troków)“.— Te same wiadomości powtórzone u Kraszewskiego i Grewingha i t. d.

<sup>2)</sup> Mon. Germ. Histor. Scrip. XXIX, str. 333 — 349, razem z tłumaczeniem łacińskim (1892 r.).— Niech mi też wolno będzie na tem miejscu złożyć podziękowanie p. Stanisławowi Roźnieckiemu, znakomitemu znawcy eposu skandynawskiego, za cenne wskazówki i informacje, jakich mi łaskawie udzielił.

<sup>3)</sup> Пол. собр. Русс. лѣт. XVII, стр. 4.

wśród podbitej ludności. Na Litwie *mutatis mutandis* musiało się dziać to samo.

Jak można było z góry przypuszczać, rozmiary pierwotnych jednostek państwowych są przeważnie bardzo nieznaczne. Ś. Bruno nawraca pruskiego króla Netimera z jego ludem, złożonym z 300 mężów<sup>1)</sup>. Późniejsze źródła średniowieczne, które w Prusiech zastały ustrój pierwotny, bardzo mało zmieniony, nie mają dla takiej komórki państwowej ustalonego terminu; *natio-terra-territorium-villa*, występują w jednym i tem samym znaczeniu. Według Piotra z Dusburga prawie każdy z „narodów“ pruskich może wystawić dwa tysiące konnych; obok tego wymienia „wieś“ (*villa, territorium*) *Bethen*, „*de qua villa 500 viri ad bellum habiles poterant procedere*“<sup>2)</sup>. Już same liczby wskazują, że pomimo różnicy terminów (*natio — villa*) mamy tutaj w gruncie rzeczy do czynienia z formacjami jednego typu, o charakterze państwowym.

W ciągu nieustannych zmian i przewrotów w życiu młodzieńcych państweczek, nie małe znaczenie miały czynniki naturalne, konfiguracja terenu, działy wodne i t. d. Terytoria, związane ze sobą ściślej przez samo położenie geograficzne, przechodziły najczęściej wspólne koleje<sup>3)</sup>; stąd wspólna obrona przed wrogiem, wspólne interesy i pewne odrębności od terytoriów sąsiednich. Stąd powstawały dzielnice bardzo różnej wartości i wielkości, znane później doskonale kronikarzom średniowiecznym, a odbijające się dalekiem echem jeszcze w podziale administracyjno-wojskowym i kościelnym ziem litewskich<sup>4)</sup>. Najobfitsze wiadomości mamy o dzielnicach plemiennych pruskich<sup>5)</sup>. Ściśle związane z pierwocinami organizacji państwowej są liczne na Litwie nieme świadectwa odle-

<sup>1)</sup> Wipert o śmierci św. Brunona (M. P. H. I, 229—230); drobne rozmiary państweczek pruskich zauważył i Ks. Kujot: *Dzieje Prus król. I*, 407.

<sup>2)</sup> SS. RR. Pruss. I, 52, 108.

<sup>3)</sup> Por. np. ustęp u Wiganda z Marburga: „*Castrum Pillenen in terra Troppen ad quod pagani plus quam 4000 de terris confugerunt*“ (SS. RR. Pruss. II, 488).

<sup>4)</sup> Narbut: *Dzieje Star. nar. Lit. II*, 331, opisuje granice ziemi Peluzyi, zamieszkiwanej jakoby przez plemię litewskie, zwane „Nasci“, i konstatuje, że pokrywa się ta ziemia z obszarem trzech chorągiew późniejszych: Mereckiego, Ejszyskiego i Raduńskiego, które istotnie odróżniają się pewnymi cechami wspólnymi od ziem sąsiednich. Podobnież można znaleźć ślady dawnej dzielnicy Dojnowskiej w podziale na parafie (tamże IV, 285); w odległą przeszłość zdają się też sięgać terytoria Dziewałtowskie i Nalszczańskie (Пол. собп. Руч. кн. II, 162, 197, 201, 202).

<sup>5)</sup> Piotr z Dusburga (SS. RR. Pruss. I, 51—2); Voigt, *Gesch. Preuss. I*, 479 — 510.

głej przeszłości, grodziska czyli piłkalnisy. Ponieważ zupełnie identyczne zabytki tego typu spotykamy w Prusiech, na Żmudzi i na Litwie właściwej, należałoby przypuszczać, że epoka ich wznoszenia przypada na czasy, kiedy ludy litewskie były jeszcze słabo zróżniczkowane na poszczególne plemiona. Z drugiej strony wykonanie wielkich robót, jakie z założeniem grodziska były związane, a następnie i użytkowanie z grodziska, wymaga niezbędnie organizacji, obejmującej grupę liczniejszą, przekraczającą pojęcie rodziny, a nawet rodu, odpowiadającą natomiast doskonale pojęciu „królestwa” pierwotnego; to też niewątpliwie grodziska datują z najwcześniejszej epoki życia Litwinów.

Grodzisko zakładano najczęściej przy zbiegu dwóch rzek na wyniosłym cyplu, który głębokim rowem odcinano od łądu, zostawiając tylko wąskie przejście. Krawędzie wzmacniano wałami z ziemi; przy nich skupiały się prymitywne szałasowe dla chwilowych czy stałych mieszkańców grodziska; środek obwałowanej przestrzeni zabrukowywano kamieniami i tu najczęściej zakładano ognisko. Przypuszczać można, że takie pierwotne fortyfikacje służyły nie tylko za schronienie ludności w razie niebezpieczeństwa, ale jednocześnie i za punkt centralny administracji państwowej<sup>1)</sup>.

W nieco odmiennej formie zaspakajają potrzebę punktów obronnych fortyfikowane wsie jaćwieskie, zamykane na wrota, oblegane i zdobywane przez nieprzyjaciół i t. d.<sup>2)</sup>. Zdaje się jednak, że są one znacznie późniejsze od grodzisk sypanych.

\* \* \*

Taką ewolucję przechodziły ludy litewskie, izolowane od reszty świata, pozostawione samym sobie. Drogą zupełnie samodzielnego rozwoju doszło społeczeństwo litewskie do takiego stopnia zróżniczkowania, że pewien stały ferment, a, co zatem idzie, postęp, był zapewniony.

Obok tego, gdzieś koło IV w. przed Chr., występują na arenę nowe czynniki zewnętrzne, które miały wycisnąć silne piętno na dalszym rozwoju litewskim.

Żeglarz Pytheas zna na południowym brzegu Bałtyku ger-

<sup>1)</sup> L. Krzywicki: Grodzisko Derbuckie na Żmudzi (Pam. Fizyogr. XXI). Ossowski: O pomnikach przedhist. Prus król. 5—10—Od scharakteryzowanych grodzisk należy odróżnić grodziska strażnicze, na których rozpalano tylko ognie, sygnalizujące napad nieprzyjacielski; datują one dopiero z czasów krzyżackich.

<sup>2)</sup> Полн. собр. Русс. лѣт. II, 193.

mański lud Guttonów<sup>1)</sup>. Jest to pierwsza i nieco mglista wiadomość o nowych przybyszach, którą potwierdzą dopiero o kilka wieków późniejsze informacje. Przy dzisiejszym stanie wiedzy zbytecznie dowodzić, że byli to Goci, przybysze ze znanego dobrze w średniowieczu „Gockiego brzegu“, ze skandynawskiej północy.

Skalista niewdzięczna Skandynawia „vagina nationum“, nie mogła wykarmić swoich synów, rudowłosych olbrzymów i w ciągu długich wieków trwa zbrojna emigracja najpierw Gotów, później normandzkich Wikingów, wreszcie Szwedów, aż do Karola XII szukających szczęścia i chleba za morzem. Ziemie litewskie leżały im po drodze; to też możliwe, że bardzo wcześnie, choć dokładnie nie wiemy kiedy, przybiły do piaszczystych brzegów Bałtyku, gdzieś w pobliżu Dźwiny, pierwsze łodzie gockich żeglarzy; tędy, Dźwiną mieli później przenikać w głąb lądu oni sami i ich następcy, tu miał być wylot wielkiej dziejowej drogi wodnej „z Waregów w Greki“.

Poza brzegami Dźwiny, która służyła najeźdźcom za otwarty gościniec, w głębi Litwy śladów gockich nie napotykamy. Formują oni osady jedynie nad brzegiem morza od Dźwiny aż do Wisły<sup>2)</sup>, ujmując, zdaje się, w swoje ręce handel bursztynem<sup>3)</sup>. W górę rzek litewskich zapuszczają się tylko ekspedycje militarne, zmuszające do płacenia haraczu, zabierające zapewne niewolnika i utrzymujące w postrachu całą ludność. Wspomnienie tych ekspedycji pozostało żywe w pamięci ludowej. Legenda

<sup>1)</sup> C. Plinii Secundi Historia Naturalis (Berlin 1766 ed. Miller) III, 269.— C. Jullian: Hist. de la Gaule str. 421 przyp. 3.— O ile byśmy odrzucili przekaz Pytheasa, możnaby opanowanie przez Gotów wybrzeża litewskiego przenieść znacznie bliżej początków naszej ery. Chronologii najwcześniejszych ruchów gockich nawet w przybliżeniu ustalić dotychczas niepodobna. Wiadomości Pytheasa mają pochodzić mniej więcej z czasu około 320 r. przed Chrystusem (Voigt: Gesch. Preuss. I, 18).

<sup>2)</sup> Wspomnienie najazdu Gotów na Prusy występuje u Piotra z Dusburga jako wyprawa dziewięciu braci ze Szwecyi, imieniem „Gampti“ (SS. RR. Pruss. I, 39).—W pobliżu ujścia Wisły, gdzie Jordanes umieszcza lud Widiwariów, zebrany „ex variis nationibus“, mogło nastąpić skrzyżowanie Gotów z tubylcami; było to pogranicze słowiano-litewskie, a jeśli dodamy do tego Gotów, to istotnie otrzymamy skrzyżowanie, usprawiedliwiające określenie Jordanesa. Za Widiwariami siedzą Estiowie czyli Litwini. (M. P. H. I, 2).—Bielenstein: Die Grenzen des Lettischen Volkstammes i t. d., str. 406—7, uważa Widiwariów za mieszaninę Prusów i Słowian.

<sup>3)</sup> Nasuwa tę myśl germańska nazwa bursztynu (glesum), zanotowana przez Tacyta jako termin miejscowy (De Germania etc. c. 45); z drugiej strony wiemy od Pytheasa, że Litwini sprzedawali bursztyn najbliższemu plemionom teutońskim, mogli więc ci kupcy być źródłem wiadomości Tacyta o nazwie bursztynu. (Plinius I. c.).



o Palemonie wspomina o strasznych przybyszach zamorskich<sup>1)</sup>; Żmudzin modli się do Perkuna: „Perkunie, bożku, nie bij w Żmudzina, ale bij w Gota, jak w psa rudego“; dziewczyna w pieśni ludowej skarży się na rudyh najeźdzców, że jej rutę w ogrodzie podeptali<sup>2)</sup>.—Imię Gotów pozostało jakoby do dziś dnia w języku litewskim w wyrazie „Gudes“, oznaczającym zawsze wschodniego sąsiada. Litwin pruski ma tak nazywać Litwina polskiego, a ten—Białorusina. Według najpoważniejszego słownika litewskiego Juszkiewicza stosuje się ta nazwa przede wszystkim do Rosyan; „Gudija“ znaczy Rosya; niewątpliwie tak samo nazywano i normandzkich wikingów. Zagadkowa nieco różnorodność znaczeń wyrazu „gudas“ świadczy w każdym razie na korzyść naszego przypuszczenia o wyładowaniu Gotów na wschodzie, nad Dźwiną<sup>3)</sup>. Panowanie Gotów nad litewskim wybrzeżem trwało bardzo długo. Mamy wiadomość, że w połowie IV w. naszej ery władza potężnego gockiego monarchy, Hermanricha, rozciągała się aż do brzegów bałtyckich<sup>4)</sup>. Ale są to już wiadomości ostatnie. Rychło potem wielka zawierucha, wędrówka ludów, pociągnęła Gotów nadbałtyckich za sobą, na południe i zachód.

Nie długo cieszyła się Litwa spokojem od północy. Koło VII—VIII ww. następuje nowy wybuch ekspansji skandynawskiej; nowe roje głodnych olbrzymów, pokrewnych Gotom Normandów, wybiegają za morze<sup>5)</sup>. Jako piraci morscy, kupcy, łupiescy i twórcy potężnych państw na wschodzie i zachodzie, mieli ci najeźdźcy zasłynąć wkrótce w całym średniowiecznym świecie<sup>6)</sup>; oni to wycisnęli z piersi średniowiecznego człowieka wymowne westchnienie do Boga: a furore normannorum libera nos Domine!

Na Litwę przybywają normandzcy wikingowie, zwani tu naj-

<sup>1)</sup> K. Skirmuntt: Z najstarszych dziejów plemienia Litewskiego, 94—95.

<sup>2)</sup> Akielewicz M. (Vytantas) Rzut oka i t. d. 29, 44, 45.

<sup>3)</sup> Juszkiewicz: Словарь литовскаго языка I, 485; czemu wyraz „gudes“ i pochodne oznacza Pińczuków i Pińszczyznę—nie umiem wyjaśnić.—Kurschat: Wörterbuch der Litt. Sprache II, 139, — Ks. Miežinis: Lit.-Łot.-Pol.-Rosyjski słownik nie zna zupełnie tego wyrazu.—Jaroszewicz: Zarysy z czasów pog. Litwy (Pis. Zbior. Wil. 1859, str. 85).—Malinowski: Niektóre wyrazy polskie litewskiego pochodzenia (Prace filol I, str. 189); trudno wytłomaczyć czemu i chłopca polskiego nazywa jakoby Litwin gudasem.

<sup>4)</sup> Jordanes etc. (M. P. H. I, 2).—Brueckner: Dogmat Normanski (Kw. Hist. 1906 r.) str. 678: o panowaniu Gotów nad Słowianami.

<sup>5)</sup> Brückner A., tamże str. 674: „Już w połowie VIII w. wybierała «Ruś» daniny najpierw u Finów potem u Słowian“.

<sup>6)</sup> Por. Wachowski: Jomsborg. (Normanowie wobec Polski w w. X).

częściej Waregami, śladami Gotów; tak samo obejmują wąski pas nadmorski i Dźwinę, przenikając w głąb lądu. Jednemu z takich żeglarzy żałosna ale dumna małżonka kazała wykuć na pomniku kamiennym, że „często na kosztownym okręcie jeździł do krainy Żemgałów na około Domisnes“<sup>1)</sup>. W XII w. mamy jakoby normandzkich przybyszów pod Wilnem i Trokami<sup>2)</sup>.

Dalej na północ na terytorium dzisiejszej Estonii rozwija się już w XII w. ekspansja duńska, o której zresztą mamy bardzo skąpe informacje<sup>3)</sup>. Nad morzem, zwłaszcza w pobliżu Dźwiny, pozostały po nieproszonych gościach, Wikingach, pełne oryginalnego uroku pamiątki. Są to olbrzymie mogiły kamienne, kształtami zupełnie dokładnie naśladujące wielkie łodzie. Znaczenie tych konstrukcyi wyjaśnia opis obrzędu pogrzebowego rycerzy północnych, zawarty w Sagach Skandynawskich. Zwłoki zmarłego biskupa składali towarzysze w łodzi i palili na stosie, a nad prochami usypywano czy ustawiano symboliczną łódź kamienną. A kiedy zdala od ojczyzny śmierć położyła kres burzliwej wędrówce życiowej Wikinga, towarzysze na obcej ziemi powtarzali te same obrzędy i tak urosły na inflanckim brzegu skandynawskie łodzie kamienne<sup>4)</sup>. Smagane wichrami, stoją te grobowce często nad samem

---

<sup>1)</sup> Kamień z napisem runicznym (XI w.) znaleziony na wyspie Sela koło Mervalla; wiadomość o nim zawdzięczam panu Stanisławowi Roźnieckiemu. Pełny napis brzmi:

„Sirid let reza sten penna at  
 „Swen sinn bonda  
 „Hann oft siglt  
 „till Semgala  
 „dyrum knarri  
 „um Domisnaes“.

Tłumaczenie: Sirid kazała postawić ten kamień swemu małżonkowi. On często jeździł do Semgala na kosztownym okręcie na około Domisnaes. (Domisnes—przylądek inflancki, niebezpieczny bardzo dla żeglarzy).

<sup>2)</sup> Czacki: O litewskich i polskich prawach, str. 16 (wyd Turowskiego); rzecz dziwna że w opisach geograficznych skandynawskich nie spotykamy nazwy Niemna. (St. Roźniecki: *Иъз исторіи Кіева и Днѣпра*, str. 41).

<sup>3)</sup> Mon. Germ. Hist. Script. XXIX str. 169, 178, 407 i t. d.

<sup>4)</sup> C. v. Sievers: Bericht etc. (Sitzungs-Berichte der Gesel. f. Gesch. u. Alther. der Ostsee prov. Russl. 1875, 44—48). Grewingk: Zur Archaeol. des Balticum etc. (Arch. f. Antrop. X 73—100 i 297—320).—Normandzkiego pochodzenia byli też zapewne rycerze, w pełnych zbrojach pochowani we wsi Szpongi w Inflantach; jeden z rycerzy złożony był na szerokim i grubym balu dębowym i przywiązany do niego sznurem konopnym, tak jakby był przygotowany do ciałopalenia. A. Plater: O dawnych grobach i t. d. (Rubon V).—Podobny obrządek pogrzebowy konstatuje Sopodźko: Poszuk. archeol. w pow. Ihumeń-

morzem, zapatrzone na północ, zasłuchane w szum fal, w wieczystą pieśń, którą Bałtyk szumi do snu swoim wiernym synom.

Docierają Normandowie na swoich łodziach dalej niż Goci, bo aż do rzeki Wołchow, aż na rubieżę słowiańsko fińskie i tam organizują państwo Nowogrodzkie, a później, jako kolonię po drodze do Konstantynopola, państwo Kijowskie<sup>1)</sup>. Na Litwie, obok rozbójniczego łupiestwa, mamy również pewne ślady organizacyjnej działalności Skandynawów<sup>2)</sup>.

Trudno tylko bardzo odróżnić obecnie w tym szczupłym materiale rzeczowym, jakim rozporządzamy, ślady gockie od normandzkich. Tradycja litewska różnicy plemiennej między wcześniejszymi i późniejszymi najeźdźcami północnymi nie uznaje — jedni i drudzy to rudowłosi, rudobrodzi olbrzymi z za morza, jednakowo groźni i nienawistni. Zważywszy, że kultura gocka i normandzka płynęły ze wspólnego źródła, że były właściwie dwiema epokami jednego i tego samego typu rozwojowego, można tam, gdzie niema bliższych danych, traktować je wspólnie, bez szkody dla wniosków ogólnych.

Przytem od początku należy podkreślić, że dla rozwoju litewskiego wpływy skandynawskie miały bardzo doniosłe znaczenie. Być może wprawdzie, że przelomowa w dziejach cywilizacji znajomość żelaza przeniknęła do Prus z zachodu jeszcze przed przybyciem Gotów<sup>3)</sup>, nie ulega jednak wątpliwości, że szersze zapoznanie ludów litewskich z techniką obrabiania żelaza i z udoskonalonymi wyrobami z brązu, było zasługą przybyszów ze Skandynawii; kultura metalowa, jak wiadomo, rozwinęła się tam wcześniej i świetnie; zapożyczony w językach litewskich i fińskich od skandynawskich przybyszów wyraz „*mekas*“ — miecz, jest najlepszym poświadczeniem tych wpływów.

W epoce panowania gockiego ustala się ostateczna przewaga obrządku ciałałalenia nad grzebaniem zwłok; widoczny jest również

skim (Zb. wiad. do antrop. kraj. XIII, 58 — 59); zwłoki na szerokiej desce dębowej składano na żarzących się węglach i po spaleniu zasypywano ziemią.

<sup>1)</sup> Brueckner: Dogmat Normañski (Kw. Hist. 1906 r.) str. 672 prowadzi wikingów przez terytorye fińskie, gdzie się urabia samo nazwisko Rusi.

<sup>2)</sup> Kraszewski: Litwa I, 470 — 472; opis napadu rozbójniczego Thorolfa Eigiłowego syna w Sagach Snorra Sturlesohna; bohater łączy w sobie charakter kupca i rozbójnika z silną przewagą tego ostatniego.

<sup>3)</sup> Niederle, opierając się na Lissauerze, odnosi początek epoki żelaza dla Prus zachodnich do V w. przed nar. Chr. (Ludzkość i t. d. Światowit IV, 180—1).—Kostrzewski dla Wielkopolski przesuwą tę datę jeszcze o kilka wieków w tył—750 r. przed Chr. (Wielkopolska w czasach przedhistor. 215).

wpływ północy na kurhanach z kamieni, a częściowo i z ziemi sypanych, tworzących wewnątrz niekształtną komorę, w której ustawiano urny; ze znanych dzisiaj typów mogiłnych litewskich jest to zapewne typ najwcześniejszy. Są to groby ciałopalne z ubogim stosunkowo inwentarzem; prochy i resztki ciałopalenia zsypywano albo do urny albo też wprost do jamki w ziemi, zabezpieczonej drobnymi kamykami<sup>1)</sup>.

Typ ten, skonstatowany w Prusiech i na Litwie, jest niewątpliwie w ścisłym związku z charakterystycznymi dla Skandynawii w końcu okresu brązowego i w początkach żelaznego grobami skrzynkowymi<sup>2)</sup>. Niejednokrotnie też i komory w grobach litewskich nabierają cech regularnych prostokątów, tak że w zupełności odpowiadają skandynawskiemu prototypowi<sup>3)</sup>.

Zbliżone bardzo do tego typu są konstrukcje kamienne, ukryte głębiej w ziemi, nie odznaczające się niczem na powierzchni. Zarówno kurhany kamienne, jak i takie groby skrzynkowe płaskie, spotykamy najczęściej na wyniosłościach, wysokich brzegach rzek, na pagórkach pośród błot i t. d.; tworzą one rozległe cmentarzyska, składające się niejednokrotnie z setek oddzielnych kurhanów. W dalszej ewolucji mogił tego typu spotykamy zamiast skrzynek rozmaite konstrukcje kamienne, bruk, kręgi koncentryczne, komory większych niż poprzednio rozmiarów i t. d. Charakterystyczne dla

<sup>1)</sup> Szukiewicz: Kurhan ciałopalny przy wsi Wersoce (Met. antr. archeol. XI, 63); kupa kamieni, tworząca rodzaj nieforemnej komory; wewnątrz dwie potłuczone urny. Prochy ludzkie obok w jamce; inwentarz brązowy i żelazny. Uderzająca analogia z opisywanymi przez Ossowskiego stosami kamiennymi w Prusiech; identyczne szczypczyki znalezione tu i tam: O pomnikach przedhist. Prus król. 10—14.—Odtworzony drogą czysto archeologiczną przez Szukiewicza odrząd pogrzebowy, zgadza się zupełnie z opisem zwyczajów pogańskich Prusaków i Litwinów u Długosza. (Groby ciałop. w Pomusiu. Światowit II, 3—16).

<sup>2)</sup> Niederle: Ludzkość i t. d. (Światowit III, 188).

<sup>3)</sup> Tyszkiewicz E.: O kurhanach i t. d. str. 148—9; mogiła skrzynkowa w Żukowie w pow. Mińskim.—Szukiewicz: Poszuk. archeol. w pow. Lidzkim (Met. antr. archeol. X, 25—45); mogiła w pobliżu wsi Morgi w miejscowości zwanej Wyspą.—Tenże: Wykopalisko urny z ornamentem swastikowym (Mat. antrop. archeol. IX, 139—142); mogiła płaska na wzniesieniu ponad torfiastemi łąkami we wsi Naczy.—Urnę swastikową spotykają się i w Wielkopolsce w tak zw. jamach ciałopalnych, zbliżonych najbardziej do następnego typu mogiłnego „urn odosobnionych“. Jamy ciałopalne najliczniej reprezentowane są na Bornholmie. Kostrzewski: Wielkopolska w czasach przedhist. 111—113.—Ks. K. Chmielewski: Przyczynki do archeologii Prus zachodnich (Rocz. Tow. nauk. w Toruniu XII, 372—382), groby skrzynkowe w pow. toruńskim i chełmińskim.—Ossowski o. c. 14—19.

tych grobów są wyroby ceramiczne, urny o szerokich otworach, lub zupełnie cylindryczne.

Mogiły tego typu, położone najczęściej w dolinach, przypominają najbardziej t. zw. urny odosobnione, spotykane w Prusiech; różnią się od nich jedynie staranniejszem zabezpieczeniem urny<sup>1)</sup>.

Inwentarz scharakteryzowanych wyżej typów mogiłnych składa się najczęściej z pięknych wyrobów brązowych, bransolet, pierścieni, dyademów, fibul i t. p., misternie wykonanych; broń bywa wyłącznie żelazna. Wyroby te odpowiadają najbliższemu okazom z doby la tène, które w Prusiech i na Żmudzi ciągną się wzdłuż morza, a dalej drogą na wyspy Bornholm, Ozylię i Gotlandyę przez całą Skandynawię.

Kultura la tène w północno wschodniej Europie obejmuje epokę ostatnich wieków przed i pierwszych po Narodzeniu Chrystusa<sup>2)</sup>.

Najciekawszą dla nas cechą zabytków chronologicznych litewskich tej epoki jest gromadny charakter cmentarzysk; są to prawdziwe miasta umarłych, pozwalające na pierwszy rzut oka przypuszczać, że i żywi musieli tworzyć równie ludne osady.

Wniosek taki byłby przedwczesny. Przedewszystkiem nasze wiadomości z dziedziny archeologii litewskiej są nadzwyczajnie ułamkowe; przypadkowo odkrywane i badane mogiły i cmentarzyska nie wyczerpują ani w części tego bogactwa typów i form, jakie kiedyś istniały i jakie może do dziś dnia kryją się w łonie ziemi litewskiej. Następnie zaś, nawet w razie wzbogacenia inwentarza wykopalisk, wnioski na tym materiale oparte skazane są na pewną jednostronność. Przechowane do dziś dnia mogiły przedstawiają miejsca wiecznego spoczynku drobnej, bardzo ściśle ograniczonej garstki mieszkańców ziemi litewskiej; znamy wyłącznie groby trwale budowane, zaopatrzone w mniej lub więcej wytworny

<sup>1)</sup> S. Krukowski: Cmentarzysko mogił ciepłych w Jasudowie pod Sopoćkiniami (Światowit IX, 1—19).—Ossowski o. c. 19—23.

<sup>2)</sup> Ks. Kujot: Dzieje Prus król. I, 120—121, 123.—Kostrzewski: Wielkopolska w czasach przedhist. 106—107; dla W. Polski okres la tène ma obejmować ostatnie pięć wieków przed Nar. Chr.; nad Bałtykiem jest niewątpliwie późniejszy.—C. Grewingk: Zur Archäol. des Balticum etc. (Arch. f. Antrop. X, 96 i nast.); zabytki, mające związek ze Skandynawją, dzieli Grewingk na dwie grupy, z których wcześniejsza ma obejmować czas od I—VIII wieku, a młodszą od VIII—XIII w. naszej ery. Okres pierwszy, którego trwanie należy o kilka wieków skrócić, odpowiadałby wpływom gockim, okres drugi — Wikingom normandzkim. Wogóle, pomimo że praca Grewingka ogłoszona była w 1878 r. i może uchodzić za przestarzałą, przecież jest jedyną o ile chodzi o syntezę przedhistorycznej przeszłości krajów bałtyckich.

i obfity inwentarz — zatem groby, należące niewątpliwie do ludzi możniejszych, do starszyny. Nie zapominajmy, że ozdoby metalowe przy ubraniu włościanina w wielu okolicach Litwy do dziś dnia należą do zbytków, a Gwagnin, opisujący w XVI w. prostotę ubiorów żmudzkich i litewskich, powiada, że wszyscy używają sukmany szarej i grubej tak, że gdy na tłum stojący spojrzeć, to nikogo inaczej ubranego nie zobaczysz<sup>1)</sup>. Rzecz oczywista przeto, że mogiły z przed dwudziestu wieków, mieszczące subtelne brzozy i ozdobną ceramikę, nie mogą zawierać prochów prostej, szarej, ludności. Miliony, które bytowały w ciągu wieków na olbrzymich terytoryach litewskich, wracały do łona ziemi w sposób, nie zapewniający wieczystej trwałości prochom przodków, nie dostarczają też nauce dzisiejszej żadnego materiału do badań.

Nie należy przeto uogólniać i przeceniać bogactwa mogił i gromadności cmentarzysk litewskich; obok nich mogły istnieć miliony mogił indywidualnych, rozproszonych wśród puszczy. Wszelkie wątpliwości w tej mierze usuwa zresztą cenny ustęp Długosza o mogiłach żmudzkich: „...in praefatis silvis habebant *focos in familiis et domos distinctos*, in quibus omnibus clarrorum et familiarum cadevera cum eqnis, sellis et vestimentis potioribus incendebant...“<sup>2)</sup>.

Geneza cmentarzysk zbiorowych nie jest zupełnie jasna; wiele z nich mogło powstawać powoli w ciągu wieków<sup>3)</sup>; w ten sposób zupełnie nieliczna osada mogła z biegiem czasu zapełnić mnogie mogiły. Obok tego jednak możliwy jest związek cmentarzysk z organizacją rodową koczowników, a zwłaszcza ze scharakteryzowanymi wyżej komórkami państwowości. Grupy kurhanów mogą zawierać prochy członków miejscowej dynastji, drużyny, względnie skupionej przy nich ludności. Nie jest też wykluczony związek specjalny na tle obrzędów pogrzebowych i krystalizujących się pod wpływem skandynawskim pojęć religijnych.

Wpływy skandynawskie odbiły się także i w językach litewskich; prawdopodobnie datują one przeważnie z epoki gockiej; za pośrednictwem bowiem litewszczyzny dostał się szereg wyrazów skandynawskich do języków fińskich, a ta ostatnia recepcja jest prawdopodobniejsza w dobie panowania Gotów niż Normandów<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Magni Ducatus Lithuaniae descriptio i t. d.

<sup>2)</sup> Hist. Pol. R. 1413.

<sup>3)</sup> Szukiewicz: Kurhany ciałopalne w Pomusiu (Światowit II, 3—16).

<sup>4)</sup> Brueckner: Star. Litwa 14—15. — Pogodin: Сбор. стат. по археол. и этногр. стр. 160.—Grewingk: Zur Archäologie des Balticum i t. d. 310—311.

W języku również znajdujemy odrazu jaskrawe dowody wpływu skandynawskiego na organizację państwową litewską; mianowicie kunigas (ksiązę, król) jest wyrazem germańskim, z języków skandynawskich do litewszczyzny przejętym. Nie dowodzi to jeszcze, aby władza książęca była nieznana na Litwie przed najazdami z północy, ale w każdym razie świadczy o silnych wpływach skandynawskich na ostateczne sformowanie się tej instytucji. Dziedziczość władzy, jej szeroki zakres i despotyczny charakter mogły się kształtować pod wpływem znanych skandynawskich zdolności organizacyjnych i to tłumaczy receptycę skandynawskiej nazwy dla samej instytucji.

Możnaby nawet przypuścić więcej. Niewątpliwie tu i owdzie potężniejszy wiking, nie zadawalniając się zbieraniem daniny od plemionek litewskich, za przykładem Ruryka osiadał na stałe z drużyną w obrębie jakiegokolwiek drobnego państewka, usuwał dawnych rikasów i starostów rodowych i sam ujmował ster rządów w swoje mocne ręce<sup>1)</sup>.

Prawdopodobieństwo takiego procesu popierają pewne ślady w folklorze litewskim, niedostatecznie zresztą dotychczas zbadane. Mają mianowicie Litwini przysłowie, które w tłumaczeniu brzmi: dla Litwinów mięso, — dla Kunigasów kości, z czego można wnioskować, że opinia ludowa nie uważała Kunigasów za Litwinów. Powtarzające się w niektórych rodzinach kniaziowskich i rycerskich imiona skandynawskie przemawiają również za ich egzotycznym pochodzeniem<sup>2)</sup>.

Z pewnem prawdopodobieństwem możnaby tu wymienić północno-litewskie dynastje: Giedyminowiczów, Giedroyciów, Algimuntowiczów, a z rodów rycerskich: Gastoldów, Jaszczoltów i t. d.

Około IX—X wieku mogłyby przeto istnieć obok siebie dwa typy państewek litewskich; w jednych, rodzimych ze zwycięskiej hordy koczowników wyłania się powoli jedna dynastyczna rodzina, konserwująca pierwotną wspólnotę koczowniczą i mniej lub więcej rozwinięty wiec rodowców. Typ ten powinien występować przeważnie w południowej Litwie, zdala od morza; natomiast na pół-

<sup>1)</sup> Możliwe, że nazwy litewskie z końcówką gała czy—goła (Bejsagoła, Mejszagoła i t. d.) mające oznaczać gród Bejsa, Ejra i t. d., są śladem twórczości państwowej skandynawskiej. Tradycja wywodzi dynastję Gedyminowską właśnie z Ejragoły.—Пол. Соб. Рyc. Лѣт. XVII, 256.—Akielewicz: Rzut oka i t. d. str. 19—20.

<sup>2)</sup> Jaroszewicz: Zarysy z czasów pogańskich Litwy (Pis. zbior. wil. 1859 r. str. 114).—Kraszewski: Litwa I, 208—209, 458—459 i t. d.—Karłowicz: O imionach własnych polskich (Pam. Fizyogr. V str. 40); Jaszczolt = Askold.

nocy, głównie na Żmudzi, jako produkt zewnętrznego podboju powstawały księstwka kunigasów skandynawskich, oczywiście asymilujących się nadzwyczajnie szybko z otoczeniem litewskim, ale opartych o stałe grodziska obronne, nie mających za sobą koczowniczej przeszłości i wszelkich po niej przeżytków. Prusy stoją nieco na uboczu od wpływów normandzkich i rozwijają się, jak wiemy, samodzielnie.

Wśród setek królików żmudzkich, litewskich, jaćwieskich, o jakich wspominają źródła historyczne, poczynszy od opisu Wulfstana, możnaby wyszukać niewątpliwie przedstawicieli państweczek obu typów.

O rozmiarach państweczek litewskich z tej epoki można przypuszczać, że były bardzo drobne; wynika to przynajmniej z ogromnej ilości władców, których po kilkudziesięciu padało w jednej potyczce<sup>1)</sup>. Poziom kulturalny i polityczny państweczek niewątpliwie powoli się podnosi, ale nieustanna wzajemna walka po dawnemu przeważnie wypełnia ich egzystencję; w walkach tych giną zwłaszcza archaiczne wspólnoty państwowe; przyszłość należała do księstw typu skandynawskiego.

Przypuszczam nawet, że tytuł kunigasów, później z ruska kniaziów, przysługuje przedewszystkiem potomkom najeźdźców północnych; potomkowie miejscowych odwiecznych starostów rodowych tworzą odrębny stan „panów“ litewskich.

Jest to hipoteza, która wymaga oczywiście obszerniejszej argumentacji i uzasadnienia; odkładając to na później, tymczasem pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na kilka momentów charakterystycznych.

Przedewszystkiem, w epoce historycznej widzimy ściśle bardzo rozróżnienie kniaziów od panów; pomimo, że uprawnienie jednych i drugich jest w gruncie rzeczy identyczne, przecież źródła nigdy się nie mylą w zastosowaniu terminu „kniaź“, a często nawet zaznaczają wyraźnie zagadkową napozór antytezę tych dwóch grup społecznych<sup>2)</sup>. Od bojarstwa szeregowego lennego różnią

<sup>1)</sup> Najlepszą ilustracją stosunków dynastycznych litewskich jest opisane przez Piotra z Dusburga wesele jakiegoś królika, którego stolicę i rezydencję, mało świetną widocznie, nazywa kronikarz skromnie „habitatio“, przerwał go niespodziewany napad krzyżacki; poza tymi, co pierzchnęli, legło na placu z pomiędzy gości weselnych 70 królików wraz z gospodarzem. (SS. RR. Pruss. I, 149). — W spotkaniu kn. Wasilka z Jadźwingami padło 40 kniaziów jaćwieskich (Полн. собр. Русс. лѣт. II, 182) i t. d., i t. d.

<sup>2)</sup> Por. Opis sejmu wileńskiego z 1529 r.; wszyscy kniaziowie siedzą po jednej ręce królewskiej, wszyscy panowie po drugiej. (Пол. Собр. Русс. Лѣт. XVII, 405—6).



się panowie zasadniczo prawem własności co do swoich gniazd rodowych, z którymi związane są często tradycje dawnej udzielnosci<sup>1)</sup>. Wyjątkowość wyniesienia Wojdyły do stanu pańskiego świadczy, że nie można uważać wszystkich panów za uprzywilejowanych łaską monarszą prostych bojarów. W ten sposób zmuszeni jesteśmy uznać panów za odrębną i samodzielną warstwę społeczną; różnicę pomiędzy nimi a kniaziami najłatwiej wyjaśnić odmiennym pochodzeniem jednych i drugich<sup>2)</sup>. Stanowisko panów, np. Wolimuntowiczów, Kieżgajłów, panów na Dziewałtowie, dziedzicznych starostów żmudzkich, odpowiada doskonale stanowisku, jakie zajmować winni potomkowie starostów rodowych<sup>3)</sup>.

Ustalić konkretnej filiacji jakiegokolwiek rodziny pańskiej od dawniejszych władców rodzimych, niepodobna z braku tak wczesnego materiału źródłowego; można tylko rzucać pewne przypuszczenia. Wszyscy Wolimuntowicze zdają się mieć związek z kniaziami Dziewałtowskimi; Bilewiczé mogliby pochodzić od Bulewiczów z Kroniki Wołyńskiej; co się tyczy drugiej analogicznej udzielnej rodziny Ruszkowiczów, to uważam za znamienne, że Syrwid Ruszkowicz występuje w 1258 już bez tytułu kniaziewskiego, jako wojewoda Mendoga, — zupełnie jak późniejsi panowie<sup>4)</sup>.

Pomimo niewątpliwego rozwoju licznych organizmów państwowych, brak jeszcze zupełny w tej epoce jakiegokolwiek symbolu, reprezentującego nazewnątrz jedność plemion czy ludów litewskich. „Бишася Ольговичи съ Литвою“, albo „Литва же и Ятвязе воеваху“, powtarzają stereotypowo niemal kroniki ruskie, nie

<sup>1)</sup> Leontowicz: Очерки истории Литовско-Русского права str. 42 — 48.

<sup>2)</sup> Pomysł wytłomaczenia różnic stanowych różnym pochodzeniem plemiennym spotykamy już w XVI w. u Gwagnina. Uważa on mianowicie, że szlachta litewska pochodzi od Italów, a gmin od Gotów.—M. D. Lithuaniae Descriptio f. 2.

<sup>3)</sup> Wł. Semkowicz: O litewskich rodach bojarskich, zbratanych ze szlachtą polską w Horodle (Mies. Herald. 1914 r. zesz. 1—2); interesująca genealogia Wolimuntowiczów, do których należą i Kieżgajlowie, ustala niezbicie prawo własności rodu do Dziewałtowa, obejmującego dorzecze rz. Świętej i występującego jako samodzielne i udzielne terytorium od początku XIII w. W Kronice Wołyńskiej pod 1215 r. czytamy: „...А се князи изъ Дяволтвы Юдьки, Пукѣикъ, Бикши, Ликіикъ“ (П. С. Р. Л. II str. 162); pod 1264 r. tamże: „...Воишелкъ... поведе ...и нача города имати во Дявелътвѣ и въ Нальщанѣхъ...“ (str. 202). — Imiona skandynawskie, spotykane wśród Wolimuntowiczów w XV w., mogły wejść po kądzieli. — Natomiast zupełnie nieprawdopodobną wydaje mi się hipoteza Semkowicza o przynależności Semigajla do rodu kniaziewów Świrskich (Mies. Herald. 1914 zesz. III).

<sup>4)</sup> Полн. собр. Русс. лѣт. II, 195,

umiejąc się wydobyć z anonimowej ogólnikowości<sup>1)</sup>. Niema woda, którego imię byłoby symbolem i cementem, spajającym Litwę, niema instytucji, któraby, przynajmniej nazewnątrż, wyobrażała ludy litewskie, jako pewną zorganizowaną całość.

Wciąż mamy do czynienia raczej z odruchami mas etnicznych, niż z obmyśloną akcją konsekwentną zorganizowanego narodu. Posunięci naprzód w rozwoju sąsiedzi najczęściej nie mogli zrozumieć pierwotnego ustroju litewskiego i albo go pomijali milczeniem, albo traktowali z pogardą, jak Gall, który mówi o Prusach, że są to dzicy ludzie, który „sine rege, sine lege persistunt“<sup>2)</sup>.

\* \* \*

Podczas kiedy pod wpływem skandynawskim formuje się od północy mozaika drobnych posiadłości udzielnych, stanowiących Litwę wczesnego średniowiecza, od południa rozpoczyna się nowy proces dziejowej doniosłości, wędrówka ludów słowiańskich. Nie wiadomo przez kogo poruszone z dawnych siedzib, posuwają się powoli hordy słowiańskie ku północy, poza Prypeć, w dorzecze górnego Niemna i Wilii, od wschodu szerokim pasem oskrzydla-  
jąc terytorya litewskie aż do granic fińskich.

Na obszarach tych poszukiwania archeologiczne odkryły groby ze szkieletami, grzebanymi w jamach pod kurhanami typu zupełnie odmiennego od współczesnych grobów litewskich, tak, że archeologia bez wahania określa je jako groby przodków dzisiejszych Białorusinów<sup>3)</sup>.

W dorzeczu Prypeci nastąpiło spotkanie nowych przybyszów z koczownikami litewskimi, zbyt rozproszonymi, aby się skutecznie oprzeć masowemu, żywiołowemu ruchowi Słowian. Litwini częścią ustępują ku północy w dorzecze Niemna i Wilii, częścią krzyżują się z przybyszami, tonąc w ich masie. Podobny los spotkał i część graniczących z Litwą plemion fińskich. W ten sposób powstały białoruskie plemiona słowiańskie, które już w XI w. zajęły większą część obecnego swego terytoryum<sup>4)</sup>. Produkt to skrzy-

<sup>1)</sup> Полн. собр. Русс. лѣт. I, 179 i II, 157 i t. d.

<sup>2)</sup> М. Р. Н. I, 455.

<sup>3)</sup> Szukiewicz: Działy archeol. przedhist... w Muzeum (Rocz. Tow. Przyj. Nauk. w Wilnie 1908 r. str. 132): początek drugiego tysiąclecia naszej ery jako czas powstania tych grobów wydaje mi się trochę zapóźny.

<sup>4)</sup> Barsow: Географія начальной Несторовой лѣтописи 1885 г. str. 76—77. — А. Козубинский: Территория доисторической Литвы (Ж. М. Н. П. 1907 г. t. 309 str. 68).

zowania na zachodzie z Litwą, na wschodzie z Finami, pod względem fizycznym nieudany, rasa skarłała, ale zwarta i liczna i wskutek tego silna. Rozpoczęty przed wiekami proces sławizacji Litwinów trwa do dziś dnia, jesteśmy jeszcze obecnie świadkami powolnego, ale nieustannego przesuwania się granicy językowej białorusko-litewskiej ku północy i zachodowi.

W dość szerokim pasie między południową granicą etnograficzną osiadłych Litwinów, a najdalszymi śladami koczowników litewskich, to jest na północnym Polesiu, w powiatach Słonimskim, Mińskim, a zwłaszcza Nowogródzkim, spotykamy szereg nazw geograficznych takich jak: Jatwiesk, Litwa, Litwinowicze, Prusy i t. d.<sup>1)</sup>. Jest to grupa osad ogromnie interesująca; nazwy tego typu świadczą przede wszystkim, że ludność danej osady różniła się pochodzeniem plemiennym od ludności otaczającej i przeważającej, która urabiała w swoim języku miejscową nomenklaturę geograficzną. Tylko odmienna od otoczenia, wyjątkowa narodowość może stanowić cechę szczególną, wystarczającą dla określenia samej osady. Osada *Jatwiesk* świadczy nietylko, że ją założyli Jadźwingowie, ale również, że naokoło mieszkali Słowianie, którym niewątpliwie autorstwo samej nazwy Jatwieska przypisać należy. Przytem osadnictwo jednych i drugich musiało być nieomal współczesne; dłuższa samoistna egzystencja osady jaćwieskiej doprowadziłaby niewątpliwie do urobienia dla niej własnej litewskiej nazwy<sup>2)</sup>, która później przetrwałaby zalew słowiański i ze słowiańską końcówką używana była do dziś dnia. Nazwa *Jatwiesk*, współczesna początkowi samej osady, świadczy o mieszanym charakterze osadnictwa pierwotnego.

Co się tyczy form osadnictwa we wsiach o nazwach plemiennych, to trzeba podkreślić, że są to od początku osady gromadne; geneza ich wiąże się ściśle z losami koczowników południowo-litewskich i jaćwieskich<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Barsow: Географія начальной лѣтописи str. 41: *Litwinowicze* około Ozarycz w pow. Bobrujskim; *Litwa* w pow. Ihumeńskim, Ulińskim, Nowogrodzkim, a nawet dalej na południe w Dubieńskim i Łuckim; por. także liczne *Litwiany*, *Litwicze*, *Litwinki* i t. d.

<sup>2)</sup> Rozwadowski: O pierwotnym stosunku wzajemnym języków bałtyckich i słowiańskich (Rocz. Sław. V) str. 20: „...nietylko w Grodzieńskiej gub. ale i na Podlasiu język pierwotnych mieszkańców czyli Jadźwingów można uważać za litewski...“

<sup>3)</sup> Na mapie sztabu Jeneralnego Rosyjskiego dz. XVI k. 5 (1:1260000), obejmującej część powiatu Nowogródzkiego, skupił się interesujący szereg nazw miejscowych, żywych świadectw rozmaitych pokładów osadnictwa i mieszaniny

Skolonizowanie przez Słowian obszarów nad Prypecią, górnym Niemnem i jego dopływami, uniemożliwiło wolnym koczownikom litewskim, cofającym się z najbardziej wysuniętych placówek, prowadzenie dawnego trybu życia. Robi się za ciasno i powoli pod przymusem dawni pasterze i myśliwi biorą się do rolnictwa i, co zatem idzie, zakładają stałe siedziby. Między pierwotnym osadnictwem, a tem nowem, zachodzi jednakowoż zasadnicza różnica. Podczas kiedy dawniej mieliśmy do czynienia z indywidualnym gospodarstwem jednej rodziny, jako zasadniczą komórką osadniczą, teraz mamy nowy typ osadnictwa zbiorowego całemi wsiami czy włościami. Przyzwyczajenie koczowników do gromadnego życia gra w tem niewątpliwie znaczną rolę; obok tego jednak trzeba pamiętać, że przyczyny, pod których wpływem dokonywa się osadnictwo, są uniwersalne, dotyczą wszystkich w jednakiej mierze, i nic dziwnego, że zainteresowani zbiorowo szukają wyjścia z trudnego położenia. Cała dawna horda koczownicza, czy jej składowe części, osiadają wspólnie, w dalszym ciągu dzierżąc i użytkując z lasów, rzek, łąk i wszelkich bogactw naturalnych. Jedynie same zagrody domowe i niewielkie początkowo kawałki ziemi uprawnej stanowią własność indywidualną.

Tworzone obecnie osady mają charakter wyłącznie gospodarczy, pozbawione są w zupełności cech udzielności; potrzebę państwowości zaspakajają teraz zorganizowani, coraz potężniejszą królikowie, kosztem słabszych sąsiadów rozszerzający swoje granice.

Obok znanych nam już nazw plemiennych, najpospolitszym typem tych osad są nazwy patronimiczne: *Tajsiewiczze*, *Korko-*

---

plemiennej na tem terytorium. Najdawniejsze chronologicznie są nazwy czyste litewskie, jak np. *Izskotdź*, są one jednak bardzo rzadkie, tak że śmiało uważać je można za osady kresowe. Zaraz obok postawiłbym wieś *Rusiny*, zapewne jedną z pierwszych osad słowiańskich w obcym jeszcze kraju. Później ilość nazw słowiańskich wzrasta, stanowiąc główny kontyngens terminów geograficznych; wśród nich skupiają się wyparte z południa resztki ludów litewskich i tworzą szereg osad o nazwach plemiennych: *Litwa* i dwie wsie *Litwinczyce* około Lachowicz, *Litewszczyzna* około Cyryna, *Jatwiesk* koło Lachowicz i *Jatwiesk* około Switezi, wreszcie *Prusy* niedaleko Cimkowicz (Prusowie biorą udział w rozlicznych przedsięwzięciach litewskich i jaćwieskich, mogli przeto doskonale osiedlać się na ziemiach późniejszego W. Księstwa.—Trojden osadza ich w ziemi Grodzieńskiej i Słonimskiej.—Поля. собр. Русс. №т. II, 186, 206, 207).—Późniejsze wieki odbiły się na mapie w osadach: *Lachy* (dwa razy), *Lachowicze*, *Sottanowszczyzna*, *Orda*, *Tuhanowicze* i t. d., i t. d., świadczących o osadnictwie polskim i tatarskim, co jednak wykracza poza granice naszego tematu.

*wicze* i t. d.<sup>1)</sup>, świadczące nie zawsze o pokrewieństwie mieszkańców, ale i o tem, że jednocześnie osiadała tam cała grupa ludzi<sup>2)</sup>.— W miarę rozwoju rolnictwa, tracić będą osady zbiorowe coraz bardziej charakter jednostek gospodarczych, pozostając jedynie pewną formą osadnictwa.

Proces likwidacyi koczownictwa i zakładania wsi, rozpoczęty gdzieś między IX a X w., obejmuje całość ziem litewskich i trwa aż do XV w. Najczęściej występują osady gromadne na ziemiach południowo-litewskich, natomiast na północy jednodworczość jest niemal regułą.

Bierne zupełnie pod względem politycznym i organizacyjnym plemiona białoruskie, po krótkiej walce wchodzą w X wieku w sferę wpływów dynastyi Rurykowiczów. Młode i silne naddnieprzańskie państwo waregskie popiera ludność słowiańską w kolonizowaniu terytoryów, dotychczas litewskich lub ku Litwie ciężących. Mamy już w X w. wiadomość o pochodach zaborczych kniaziów kijowskich na Jadzwingów<sup>3)</sup>. Brak zupełny wspólnej organizacyi nie pozwala Litwinom skupić się do obrony i zmuszeni są oni do uległości najeźdźcy, do płacenia daniny; danina ta pierwotnie składała się jakoby z łyka lipowego i różeg brzozowych; później,

<sup>1)</sup> Wsie jaćwieskie z XIII w. — Полн. собр. Рус. лѣт. II, 193. — Odmienne tłumaczy nazwy patronimiczne Balcer: O zadrudze słowiańskiej (Kwart. Hist. 1899 r. 244 — 246); cytowany przez niego przykład Krepiszyc i Sokowic z księgi Henrykowskiej świadczy jednak mimo wszystko przeciwko operowaniu tych osad na związku krwi pomiędzy mieszkańcami; podobne nazwy, Unochowie i Gregoszowie, analizuje Bujak w Studyach nad osadnictwem (R. A. Um. XXII 242—3). — Wnioski Bujaka akceptuje częściowo Balzer w ostatniej swojej pracy: Chronologia najstarszych kształtów wsi słowiańskiej i t. d. (Kw. Hist. 1910 str. 400—1).

<sup>2)</sup> Lubawskij (Очеркъ ист. Л. Р. Государства str. 9) dopatruje się genezy rodowej w rozpowszechnionym na Litwie etnograficznej typie nazw na —*iszki*; nie wątpiąc o egzystencji osad rodowych na terytorium Litwy właściwej, nie wiem czy zostały one trafnie związane z nazwami na —*iszki*; przymiotnikowa końcówka —*iszkas*, bardzo ogólnikowa i abstrakcyjna co do znaczenia, równa się polskiej końcówce —*skie*; w nazwach geograficznych, formowanych od imion osobowych, może mieć conajwyżej charakter dzierżawczy, określa własność: Giełgudzki = Giełgudowskie, Giełgudowa czy Giełgudów, (Karłowicz: O imionach własnych polskich miejsc i ludzi. — Pam. Flzyogr. V, str. 32). Według Buszyńskiego (Dubissa, główna rzeka w dawnym księstwie Żmudzkiem str. 47) nazwy na —*iszki* oznaczają przeważnie osady pojedyncze.

<sup>3)</sup> Полн. собр. Рус. лѣт. I, 35 (983 r.).

<sup>4)</sup> Jaroszewicz: Zarysy z dziejów pog. Litwy (Pismo zbior. hist. 1859). — Полн. собр. Рус. лѣт. II, 193 — 4; wyszczególniona danina Jadzwingów z 1256-7 r.

w miarę rozwoju, z cenniejszych produktów miejscowych (futer), a częściowo nawet ze srebra.

Ściąganie daniny z plemion litewskich na rzecz kniaziów ruskich odbywało się zapewne przygodnie; o regularności i ustaleniu wzajemnego stosunku mowy być nie może: broniła tu Litwinów niedostępność naturalna i sama pierwotność ustroju, zupełny brak organów, mogących wykonywać zlecenia dalekiego Rurykowicza.

Akcya Włodzimierza W. i jego następców, ile sądzić można ze szczupłych bardzo wiadomości, miała charakter przedewszystkiem militarny, była asekuracją osadnictwa białoruskiego, którego nacisk z biegiem lat dał się ludom litewskim dotkliwie we znaki <sup>1)</sup>.

Pierwsze konflikty Litwy z Rusią cechuje bezwzględna przewaga sił po stronie tej ostatniej. Można śmiało powiedzieć, że grozi wówczas Litwie ze strony państwa kijowskiego los, który w dwa wieki później miał spotkać Prusów, wytępionych doszczętnie w walkach z Zakonem. Szereg przyczyn złożył się na to, że ostatecznie Litwa tego losu uniknęła.

Przedewszystkiem, mimo chwilowej potęgi, wróg południowo-wschodni był znacznie słabszy od zachodniego. Akcya krzyżacka nietylko że prowadzona była z cechującą geniusz germański konsekwencyą, wytrwałością i zwartością, ale przedewszystkiem zbrojna była w rynsztunek wysokiej zachodnio-europejskiej kultury wojskowej, administracyjnej i gospodarczej, wobec której pierwotność pruska była z góry skazana na zagładę. Wróg tak potężny znalazł się przytem odrazu bez walki w samym sercu kraju pruskiego, podczas kiedy Litwę właściwą broniły, oprócz nieprzebytych puszczy pogranicznych, wysunięte na południe pikiety koczowniczych Jadźwingów. Nie zdążyło jeszcze państwo Rurykowiczów zwalczyć tej pierwszej zapory, kiedy samo zaczęło schodzić z zenitu swojej potęgi. Później, rozdrobniona na szereg dzielnic, tem mniej mogła się zdobyć Ruś naddnieprzańska na przeprowadzenie konsekwentne dalej idących planów w stosunku do Litwy; wyższy niewątpliwie poziom kulturalny słowiańszczyzny nie był przecież tak rażący, jak zestawienie z cywilizacją krzyżacką. To też w walce ze słowiańszczyzną wschodnią, Litwa nietylko że nie ulegnie, ale na-

---

<sup>1)</sup> Zwłaszcza postać samego Włodzimierza wyryła się potężnie w wyobraźni i pamięci Litwinów: litewski wyraz *valdimiras* (władca) jest niewątpliwie poprostu imieniem Włodzimierza Wielkiego. — Rozwadowski: O pierwotnym stosunku wzajemnym języków bałtyckich i słowiańskich (Rocz. Slaw. V 1—14),

wet zahartuje się i posunie znacznie naprzód w organizacyi wewnętrznej i w wyrobieniu większej siły odpornej, a z biegiem czasu przejdzie nawet do akcji zaczepnej, uwieńczonej wielkiem powodzeniem.

Z dzielnic rurykowiczowskich najsilniej się splata z dziejami Litwy w ciągu XII w. Księstwo Połockie, rozpadające się na szereg drobniejszych udziałów rozrodzonych potomków Iziaslawa Włodzimierzowicza <sup>1)</sup>).

Pod protektoratem Rurykowiczów połockich kolonizacya słowiańska posuwa się znacznie ku północy i zachodowi, powstają grody: Mińsk, Słonim, Nowogródek, Wołkowysk, Grodno i inne, powstaje samo pojęcie Czarnej Rusi. Ale jednocześnie w ciągłych walkach o swoje dzielnice zaczynają książęta połoccy używać przeciwko sobie pomocy najbliższych sąsiadów, koczowników litewskich <sup>2)</sup>).

Udział Litwinów w walkach domowych Rurykowiczów zasługuje na podkreślenie, bo zapoznaje ich z terenem przyszłych wypraw zaborczych, przyzwyczajają do rabunków i łatwej zdobyczy, zastępującej oczywiście żołąd regularny. Wśród ludu łagodnego i pokojowego wyrobi się w tych walkach typ rozbójniczy, w którym się dadzą poznać Litwini sąsiadom, a przedewszystkiem od początku XIII wieku Polsce.

Obok tego napór słowiański ułatwił i przyspieszył proces wewnętrznego rozwoju plemion litewskich. Jest to skutek zupełnie naturalny presyi, za słabej by zgnieść przeciwnika, że wywołuje reakcyę — represyę. Jako wyraz tej reakcyi powstają w tym wypadku znaczniejsze i silniejsze komórki państwowe litewskie.

Mozaika drobnych księstewek, prowadzących politykę na własną rękę, musiała się stopić w jedno ciało, w państwo litewskie. Wielowiekowy rozwój społeczeństwa litewskiego wyrobił konieczne do takiej przemiany czynniki i warunki, a bliższy kontakt z państwem ruskim dostarczył gotowych wzorów doskonalszego ustroju.

Nieustanna wzajemna walka kunigasów, nieubłaganie niwecząca wszelkie drobniejsze, słabsze organizacye, musiała doprowadzić do powstania państwewek znaczniejszych, obejmujących większe terytorya i mających szersze aspiracye. Władcy takich państwewek wywierają silny wpływ na drobniejszych sąsiadów, występują

---

<sup>1)</sup> Antonowicz: Очеркъ исторіи В. Кн. Литовскаго (Моногр. по исторіи Запад. Россіи I) str. 19—20.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 20—22.

w kronikach ruskich na początku XIII w. pod nazwą „starszych kniaziów“.

Jestto forma dobrze znana w rozwoju ludów pierwotnych; nie uciekając się już do reminiscencyi klasycznych, np. „króla królów“ Agamemnona, typowego starszego kniazia, mamy bliższe analogie w rozwoju Słowian połabskich i pomorskich; np. szczep Weletów ma cały szereg „primores ac reguli“ zupełnie jak Prusowie lub Litwini; ponad wszystkimi wznosi się Dragowit „dzięki szlachetności swego rodu i powadze wieku“; znaczenie jego odbija się w klasycznym tytule „króla królów“, jakim go honorują źródła współczesne <sup>1)</sup>.

Na Litwie zupełnie podobne stanowisko zdaje się zajmować np. kn. Żywinbud Litewski, wyróżniony z pomiędzy innych najpotężniejszych władców tytułem „starejszij“ <sup>2)</sup>.

Nie należy sądzić, aby Żywinbud był pierwszym lub jedynym przedstawicielem instytucyi. Występujący obok niego w tym samym rozejmie z Romanowiczami z 1215 r. kniaziowie litewscy, zmudrzy i inni, pomimo braku tytułu odpowiadają zupełnie pojęciu „starszych“ kniaziów. Związani w kilka grup, reprezentują oni całość ziem litewskich, pomimo, że poza nimi był jeszcze napewno liczny szereg formalnie udzielnych, faktycznie bezsilnych władców, nie mogących się opierać zgodnej woli potężnych sąsiadów. W rękach kilkunastu przedstawicieli znaczniejszych dynastyi skupiają się siły litewskie dla wspólnej akcji obronnej, a później i zaczepnej. Epoka anonimowości pierwotnej mija, „starsi“ kniaziowie stają się faktycznymi, znanymi imiennie przedstawicielami ludów litewskich.

Instytucya starszych kniaziów jest bardzo interesująca, jako studjum przejściowe od drobnych komórek do jednolitego państwa i istotnie żałować należy, że tak mało mamy o niej informacji.

Ostatnie preobrażenie, powstanie W. Księstwa Litewskiego, dokonywa się pod wpływem nowych wielkich niebezpieczeństw, które w pierwszej ćwierci XIII w. miały zagrozić egzystencyi plemion litewskich.

Krzepnąc wewnątrz, odpierając coraz potężniej sąsiadów,

<sup>1)</sup> Wachowski Kaz. Słowiańszczyzna zachodnia str. 101—2.

<sup>2)</sup> Полн. собр. Русс. лѣт. II, 161—2; — Stosunek zależności mniejszych królików od większych konstatuje i Piotr z Dusburga: „... Pelusa offensus... a quodam *regulo* qui quasi secundus fuit post *regem* Letwinorum in regno suo...“—SS. RR. Pruss. I, 149.



a nawet próbując szczęśliwie swoich sił na skarłałych Rurykowiczach, wkroczyła Litwa w przełomowy dla siebie wiek XIII. Pomimo całego swojego wewnętrznego rozwoju, stanowi ona wówczas rażąco, kłójący w oczy anachronizm, jako jedyna w Europie ostoja barbarzyńskiego pogaństwa<sup>1)</sup>. Epoka krucyat jeszcze nie minęła, apostołstwo z mieczem w ręku pociągało średniowieczne umysły, i rychło jedna po drugiej powstają na dwóch kresach świata litewskiego, w Prusiech i w Inflantach, dwie placówki bojowe chrześcijaństwa, dwa zakony niemieckie, pokrewne dawnym Wikingom. Krzyżacy i Kawalerowie mieczowi biorą się do tępienia szkarady pogańskiej.

A z prozelityzmem religijnym szło w parze odwieczne germańskie dążenie do opanowania brzegów Bałtyku pod względem państwowym i ekonomicznym. Kawalerów mieczowych w Inflantach poprzedziła kupiecka kolonia hanzeatycka, Ryga, a Gdańsk zagarną Niemcy niezależnie od Krzyżaków. Zapewne same Zakony nie uświadamiały sobie dostatecznie, że krzyż był tylko pretekstem, że nie o stworzenie Litwinom bram do królestwa niebieskiego chodziło, ale o bliższe i realniejsze otworzenie terenów dla ekspansyi niemieckiej. Natomiast ludy litewskie jakby odczuwają, że porzucenie starej i przyjęcie nowej wiary nie uchroni ich przed niebezpieczeństwem, ale że je czeka walka nieunikniona na śmierć i życie. I dlatego właśnie z taką zaciekłością bronią swego pogaństwa, które za Jagiełły tak łatwo porzuca.

W walce z naporem germańskim dwa kresowe plemiona litewskie, Łotysze i Prusowie, upadną—umożliwią one jednak Litwie centralnej wyrobienie nowej formy organizacyjnej, jednoczącej siły narodowe pod wspólnym sztandarem.

Instytucja władzy wielkksiążęcej powstaje nie na Żmudzi, broniącej uparcie swojej prowincjonalnej udzielności, lecz na Litwie właściwej. Twórcą tej instytucji i jej pierwszym uosobieniem jest Mendog.

Z dzielnicowego kunigasa, panującego, zdaje się, nad Kierno-

<sup>1)</sup> Nietylko wyprawy krzyżackie, ale i książąt polskich i ruskich na Litwę w XIII wieku odbywały się pod hasłem tępienia pogaństwa.—*Пол. сообр. Рѣч. кнѣж. II, 187.*

<sup>2)</sup> Por. u Piotra z Dusburga o Ludwiku de Libencele, Komturze Ragnety, który tak był kochany przez Żmudzinów, „ut etiam nobiles per quos Samethia tunc regebatur populum communem contra regem Lethvinorum provocarent sic, quod pluribus vicibus convenerunt contra regem ad bellum... Nec unquam temporibus suis rex Lethoviae cum Samethis poteret concordare, ut simul in bello procederent contra fratres...”—*SS. RR. Pruss. I, 59.*

wem, wyrasta Mendog na jednego ze starszych kniaziów Litwy i Żmudzi; poczucie siły nie pozwala mu się zadowolnić tym sukcesem; w krwawy, bezlitosny sposób pozbywa się swoich krewniaków i rywali i zagarnia ich dzielnice; umiejętną polityką zmusza do uległości resztę władców dzielnicowych, powiększa swoje posiadłości wielkimi obszarami Czarnej Rusi z Nowogródkiem i w połowie XIII w. może się faktycznie uważać za władcę całej Litwy. Jako taki władca, kieruje całą orężną i dyplomatyczną walką z Zakonem, dysponuje siłami litewskimi stosownie do potrzeb swojej polityki, słowem, jak powiada kronika wołyńska: „Wielkij kniaz Litowskij Mińdowg samoderzec byst wo wsej zemli *Litowskoj*“<sup>1)</sup>).

Nasuwa się pytanie, czy doprawdy tylko indywidualnym -a lentom Mendoga mamy przypisać tak świetne rezultaty jego działalności? W ciągu jednego żywota przejść przez stadya dzielnicowego kunigasa — „starszego“ kniazia i W. Księcia Litewskiego, z których każde oddzielnie w życiu narodu trwało długie setki, albo dziesiątki lat;—z niezliczonych pierwotnych państwerek stworzyć jedno państwo tak trwałe, że zupełna nieudolność następców nie mogła go obalić — byłoby za wiele kłaść wyłącznie na rachunek jednego człowieka.

Sukces Mendoga był przygotowany przez długie wieki poprzedniego rozwoju, nieubłagane zmierzającego do stworzenia monarchii litewskiej. Wysiłki jego zbiegły się z dojrzałą potrzebą narodową i społeczną. Tę prawdziwą życiową potrzebę zaspakaja dzieło Mendoga przez cały szereg pokoleń, wytrzymując najcięższą próbę — czasu i wyrastając przez to wysoko ponad chwilowe tryumfy genialnych indywidualności.

WITOLD KAMIENIECKI.

---

<sup>1)</sup> Пол. собр. Русс. лѣт. II, 201.